Głos Parafii

Luty Nr 80

Parafia Rzymskokatolicka
pod wezwaniem Św. Jana Ewangelisty
Sanktuarium Opatrzności Bożej w Bartągu

NA STRONACH

ŚWIĘTY WSPOMINANY W LUTYM

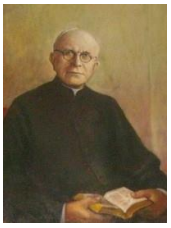

- **Bł. ks. Michał Sopoćko** - – polski duchowny katolicki, teolog, doktor habilitowany teologii, spowiednik św. Faustyny Kowalskiej, założyciel Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, błogosławiony Kościoła katolickiego. Doprowadził on do namalowania obrazu Miłosiernego Chrystusa „Jezu ufam Tobie" według wskazówek siostry Faustyny oraz jego publicznego wystawienia w Ostrej Bramie. Autor wielu publikacji poświęconych dobroci Jezusa, w tym trzytomowej – *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego.*

3

KEDULONSARK – leworęczny krasnoludek

W dzisiejszym numerze opowiadanie skierowane jest do dzieci, które mają trudności w nauce. Może warto zrozumieć krasnoludki, które piszą lewą ręką i na razie „nie od tej strony, co należy". Przecież kiedyś i tak będą się podpisywać: KRASNOLUDEK.

7

PORADY JUSTY… PORADY JUSTY…PORADY JUSTY

Luty w ogrodzie. Luty często jest najmroźniejszym miesiącem w roku, a więc w dalszym ciągu nie mamy zbyt wiele zajęć w ogrodzie. To także czas przygotowań do nowego sezonu wegetacyjnego, który zbliża się wielkimi krokami. Już widać, że do wiosny nie tak daleko. Można zobaczyć nawet kwiaty ciemierników, wawrzynka, wilczełyko, oczarów.
Co zrobić z trawnikiem? Jak zadbać o staw? Co możemy zrobić z domowymi roślinami? – na te i inne pytania odpowiada nam autorka.

9

ZDROWO I SAMKOWICIE

Dzisiaj Małgosia podaje dwa przepisy, na *Roladki z tortilli* oraz na *Gniazdka.*

12

O TYM JAK POLAK Z ROSJANINEM HANDLOWAŁ ZMIANA GRANICY POLSKO-RADZIECKIEJ 1951

Przez lata przyrosła do Polaków opinia, jako o narodzie bardzo gościnnym i serdecznym dla swoich gości. Ten fakt jest dostrzegalny w decyzji z lutego 1951, gdy na rozkaz płynący z Moskwy polskie koła rządzące „poprosiły" o wymianę terenów między Ludową Rzeczpospolitą a Związkiem Sowieckim, skazując skarb państwa na wielomilionową stratę, związaną z oddaniem zasobnych w węgiel kamienny terenów w tzw. kolanie Bugu.

16

KŁĘBEK UCZUĆ

Dzisiejsze rozważania trudnych spraw - to **spowiedź córeczki tatusia**.

19

IMENINY CZY URODZINY

Karnawał w pełni. Powodów do zabaw i świętowania wiele, także imieniny i urodziny. Dość często słyszymy pytania dotyczącego tego, co jest ważniejsze, co obchodzić. Zależy to od kilku czynników - tradycji rodzinnych, regionalnych, narodowościowych, od wieku solenizantów i jubilatów... Jedni z nas preferują urodziny, inni imieniny, a jeszcze inni, zwłaszcza dzieci, obchodzą jedno i drugie – co też jest dobrym wyjściem.
Jak poucza nas Katechizm Kościoła Katolickiego *„Bóg wzywa każdego po imieniu. Imię każdego człowieka jest święte. Imię jest ikoną osoby. Domaga się szacunku ze względu na godność tego, kto je nosi" (KKK 2158).*
Jakie imiona „królują" współcześnie?

28

Bł. ks. Michał Sopoćko

wspominany w LUTYM

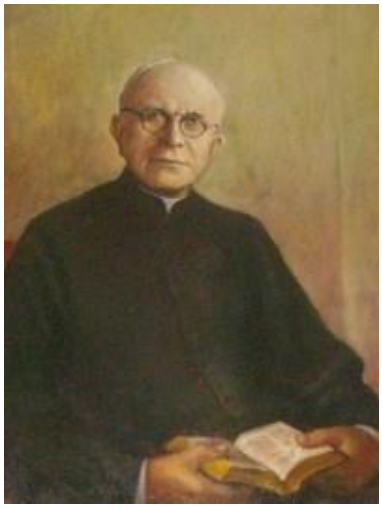

15 luty - **bł. ks. Michał Sopoćko (1888-1975)**
Urodził się 1 listopada 1888 roku w Juszewszczyźnie (zwanej też Nowosadami) w powiecie oszmiańskim na Wileńszczyźnie w ubogiej rodzinie szlacheckiej, pielęgnującej tradycje patriotyczne. Mimo problemów materialnych rodzice zadbali o podstawowe wykształcenie dzieci. Wybór drogi życiowej i wczesne odczytanie powołania Michał zawdzięcza moralnej postawie rodziców, ich głębokiej pobożności i miłości rodzicielskiej. Rodzina wspólnie modliła się i razem regularnie dojeżdżała wozem konnym na nabożeństwa do odległego o 18 km kościoła parafialnego.
Po ukończeniu szkoły miejskiej w Oszmianie, w 1910 r. Sopoćko rozpoczął czteroletnie studia w seminarium duchownym w Wilnie. Naukę mógł kontynuować dzięki zapomodze przyznanej mu przez rektora. Święcenia kapłańskie otrzymał 15 czerwca 1914 r.
Kapłańską posługę rozpoczął jako wikariusz w parafii Taboryszki koło Wilna.
W 1918 r. otrzymał pozwolenie na wyjazd do Warszawy, na studia na Wydziale Teologicznym UW. Jednak choroba, a później działania wojenne uniemożliwiły mu podjęcie studiów. Zgłosił się na ochotnika do duszpasterstwa wojskowego. Prowadził działalność duszpasterską w szpitalu polowym i wśród walczących na froncie żołnierzy. Starał się wykonywać swoją posługę jak najlepiej mimo kolejnych kłopotów zdrowotnych. W 1919 r. Uniwersytet Warszawski wznowił działalność i ks. Sopoćko zapisał się na sekcję teologii moralnej oraz na wykłady z prawa i filozofii, które ukończył magisterium w 1923 r.; trzy lata później uzyskał tam tytuł doktora teologii. W latach 1922-1924 studiował także w Wyższym Instytucie Pedagogicznym. W czasie studiów był nadal kapelanem wojskowym (aż do roku 1929).
W 1924 roku powrócił do rodzimej diecezji; w 1927 roku został mianowany ojcem duchownym, a rok potem - wykładowcą w Seminarium Duchownym i na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.
Po 1932 r. poświęcił się głównie pracy naukowej. Podjął naukę języków: niemieckiego, angielskiego i francuskiego, których znajomość ułatwiła mu studiowanie. Habilitował się w 1934r. na Uniwersytecie Warszawskim. Pracy dydaktyczno-naukowej oddawał się aż do II wojny światowej. Pozostawił po sobie liczne publikacje z tego okresu.
Od 1932 r. był spowiednikiem sióstr ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Tam spotkał siostrę Faustynę Kowalską, która od maja 1933 r. została jego penitentką. Spotkanie to okazało się ważne dla obojga. Ona znalazła w nim mądrego spowiednika, który był inspiratorem powstania jej Dzienniczka Duchowego, a on za jej przyczyną stał się czcicielem Miłosierdzia Bożego i stworzył podstawy teologiczne tego kultu.
Duchowny, początkowo traktował objawienia s. Faustyny z niedowierzaniem. Niemniej, ułatwił s. Faustynie kontakt z Eugeniuszem Kazimierowskim – malarzem, który namalował obraz Jezusa Miłosiernego z podpisem „Jezu, ufam Tobie”. Poprosił ją też o spisywanie swoich doświadczeń mistycznych, dzięki czemu możemy dziś cieszyć się lekturą „Dzienniczka”. Kiedy nastąpił

przełom? Po wyjeździe s. Faustyny z Wilna w kwietniu 1936 roku ks. Sopoćko zaczął szukać w pismach teologicznych Ojców Kościoła potwierdzenia jej słów, że Miłosierdzie Boga jest największym Jego przymiotem. Odnalazł je m.in. w dziełach św. Augustyna i św. Tomasza. Od tego momentu zaczął pisać artykuły na temat Bożego Miłosierdzia, przygotowywał drukiem obrazki i modlitwy, w tym Koronkę do Bożego Miłosierdzia. W listach do s. Faustyny informował ją o wszystkich podejmowanych działaniach. Myślał też o tym, jak wykonać polecenie Chrystusa, co do powstania nowego zgromadzenia i zabiegał o ustanowienie Święta Miłosierdzia Bożego.

Przez niego rozsiewam pociechy dla dusz cierpiących, udręczonych. Przez niego upodobało mi się rozgłosić cześć dla miłosierdzia Mojego, a przez to dzieło Miłosierdzia więcej dusz do Mnie zbliży, aniżeli on dzień i noc rozgrzeszał aż do końca życia swego, bo tak pracowałby tylko do końca życia, a przez dzieło to pracował będzie do końca świata – takie słowa o ks. Michale Sopoćce skierował do św. Faustyny Kowalskiej Chrystus 30 sierpnia 1937 roku, co zakonnica zapisała w „Dzienniczku".

W Dzienniczku siostra Faustyna zapisała również obietnicę Pana Jezusa, dotyczącą jej spowiednika, ks. Michała Sopoćki:

Tyle koron będzie w koronie jego, ile dusz się zbawi przez dzieło to.

Nie za pomyślność w pracy, ale za cierpienie nagradzam (Dzienniczek, 90).

Oto jest pomoc widzialna dla ciebie na ziemi. On ci dopomoże spełnić wolę moją na ziemi – mówił Pan Jezus do s. Faustyny, wskazując jej w widzeniu ks. Michała Sopoćkę jako spowiednika i kierownika duchowego (Dzienniczek, 53).

W czasie okupacji niemieckiej, aby uniknąć aresztowania, musiał ukrywać się w okolicach Wilna. Był założycielem zgromadzenia zakonnego Sióstr Jezusa Miłosiernego (1941). Od 1944 r., gdy Seminarium Duchowne w Wilnie wznowiło działalność, wykładał w nim aż do jego zamknięcia przez władze radzieckie. Ponieważ groziło mu aresztowanie, wyjechał w 1947 roku do Białegostoku, gdzie w seminarium wykładał pedagogikę, katechetykę, homiletykę, teologię pastoralną i ascetyczną. Uczył też języków łacińskiego i rosyjskiego.

Jeszcze przed wojną zaczął prowadzić intensywną akcję trzeźwościową w ramach Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego. W latach 50. zorganizował szereg kursów katechetycznych dla zakonnic i osób świeckich, a także wykłady otwarte o tematyce religijnej przy parafii farnej w Białymstoku. W 1962 r. przeszedł na emeryturę, ale do końca swych dni uczestniczył aktywnie w życiu diecezji, pracował naukowo i publikował. Zmarł w domu Sióstr Misjonarek przy ul. Poleskiej 15 lutego 1975 r., w dzień wspomnienia świętego Faustyna, patrona siostry Faustyny Kowalskiej. Został pochowany na cmentarzu w Białymstoku.

30 listopada 1988 r. dokonano ekshumacji jego doczesnych szczątków w celu przeniesienia ich do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku.

28 września 2008 r. w tym właśnie sanktuarium miała miejsce uroczysta beatyfikacja ks. Michała.

Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku.

cd na stronach 30-31.

O Ewangelii słów kilka...

Czytania liturgiczne na 10 lutego 2019; Rok C, I

Ewangelia (Łk 5, 1-11)

Cudowny połów ryb i powołanie apostołów

Słowa Ewangelii według Świętego Łukasza

Pewnego razu – gdy tłum cisnął się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezaret – zobaczył dwie łodzie stojące przy brzegu; rybacy zaś wyszli z nich i płukali sieci. Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do Szymona, poprosił go, żeby nieco odbił od brzegu. Potem usiadł i z łodzi nauczał tłumy.

Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: «Wypłyń na głębię i zarzućcie sieci na połów!» A Szymon odpowiedział: «Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i nic nie ułowiliśmy. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci». Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać. Skinęli więc na współtowarzyszy w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą. Ci podpłynęli; i napełnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały.

Widząc to, Szymon Piotr przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: «Wyjdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiekiem grzesznym». I jego bowiem, i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprawił połów ryb, jakiego dokonali; jak również Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli wspólnikami Szymona.

A Jezus rzekł do Szymona: «Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił». I wciągnąwszy łodzie na ląd, zostawili wszystko i poszli za Nim.

Czytania liturgiczne na 17 lutego 2019

Ewangelia (Łk 6, 17.20-26)

Błogosławieni ubodzy, biada bogaczom

Słowa Ewangelii według Świętego Łukasza

Jezus zszedł z Dwunastoma na dół i zatrzymał się na równinie; był tam liczny tłum Jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei i z Jeruzalem oraz z nadmorskich okolic Tyru i Sydonu.

On podniósł oczy na swoich uczniów i mówił:

«Błogosławieni jesteście, ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże.
Błogosławieni, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyceni.
Błogosławieni, którzy teraz płaczecie, albowiem śmiać się będziecie.
Błogosławieni jesteście, gdy ludzie was znienawidzą i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego odrzucą z pogardą wasze imię jako niecne: cieszcie się i radujcie w owym dniu, bo wielka jest wasza nagroda w niebie. Tak samo bowiem przodkowie ich czynili prorokom.
Natomiast biada wam, bogaczom, bo odebraliście już pociechę waszą.
Biada wam, którzy teraz jesteście syci, albowiem głód cierpieć będziecie.
Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, albowiem smucić się i płakać będziecie.
Biada wam, gdy wszyscy ludzie chwalić was będą. Tak samo bowiem przodkowie ich czynili fałszywym prorokom».

Czytania liturgiczne na 24 lutego 2019

Ewangelia (Łk 6, 27-38)

Przykazanie miłości nieprzyjaciół

Słowa Ewangelii według Świętego Łukasza

Jezus powiedział do swoich uczniów: «Powiadam wam, którzy słuchacie: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają. Jeśli cię kto uderzy w policzek, nadstaw mu i drugi. Jeśli zabiera ci płaszcz, nie broń mu i szaty. Dawaj każdemu, kto cię prosi, a nie dopominaj się zwrotu od tego, który bierze twoje. Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie.
Jeśli bowiem miłujecie tych tylko, którzy was miłują, jakaż za to należy się wam wdzięczność? Przecież i grzesznicy okazują miłość tym, którzy ich miłują. I jeśli dobrze czynicie tym tylko, którzy wam dobrze czynią, jaka za to należy się wam wdzięczność? I grzesznicy to samo czynią. Jeśli pożyczek udzielacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, jakaż za to należy się wam wdzięczność? I grzesznicy pożyczają grzesznikom, żeby tyleż samo otrzymać.
Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. A wasza nagroda będzie wielka i będziecie synami Najwyższego; ponieważ On jest dobry dla niewdzięcznych i złych. Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, ubitą, utrzęsioną i wypełnioną ponad brzegi wsypią w zanadrza wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie».

Czytaj Z uśmiechem !!!

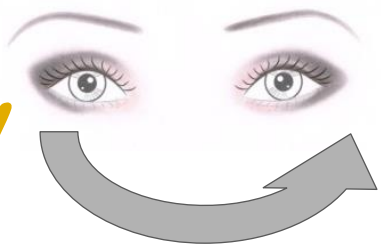

KEDULONSARK – leworęczny krasnoludek

(dla dzieci z trudnościami w nauce)

Pośród cichych skałek, porośniętych pachnącymi ziółkami, mieszkała krasnoludkowa rodzina. Najmłodszy krasnoludek miał prawie 8 lat. Lubił się huśtać na rumiankach, zjeżdżać w dół po pokrytej rosą trawie, turlać się pośród stokrotek i zdmuchiwać przekwitłym mleczom białe puchowe czapeczki. Wzruszał się, kiedy uratował życie motylkowi, który wpadł do wody i zmoczył skrzydełka. Długo pilnował go potem na słońcu, przesadzał z kwiatka na kwiatek, aby mógł się napić nektaru dla wzmocnienia sił. Jesienią krasnoludek przyniósł do domu zaskoczoną przez pierwsze przymrozki, zmarzniętą biedronkę. Położył ją na kawałku skórki od jabłka i zaniósł do kwiatka w doniczce, aby przetrwała zimowy sen. Wcześniej policzył jej kropki i zastanawiał się, czy na wiosnę będzie miała o jedną więcej. Krasnoludek lubił też czasem być sam, tak po prostu – żeby mu nikt nie przeszkadzał. Chodził sobie wtedy, śpiewał, przemawiał do swoich przytulanek wielkości ziarenka piasku. – Zawsze chodzisz swoimi ścieżkami. Jak kotek – mówiła wtedy mama. – Miau! – odpowiadał krasnoludek i zaczynał słodko mruczeć, tak właśnie jak kot, gdy jest zadowolony z drapania za uchem. Zaraz potem oddalał się tajemniczym kocim krokiem. Krasnoludek nie lubił ciemności, chodzenia spać i wstawania rano. Niechętnie też składał ubranka. Uwielbiał za to malować farbami, wycinać i rysować. Kochał spacery, w trakcie których śpiewał piosenieczki-zmyślaneczki. Płakał, kiedy się mocno potłukł, śmiał się, kiedy mama łaskotała go pod paszkami lub delikatnie masowała po plecekach. W wietrzne dni puszczał z tatą latawce. Wieczorem, przejęty, słuchał, jak gra na gitarze, a nocą bawili się „w spanie" albo w „słuchanie ciszy", która – o czym nie każdy wie – nigdy właściwie nie jest zupełnie cicha. W zasadzie był więc najzwyklejszym małym krasnalkiem. Pewnego razu wyciął karteczkę w kształcie chmurki. Napisał na niej: EZRUMHCJETANĄSEJOMAINEZRAM. Chmurkę pokolorował najstaranniej, jak potrafił. Na zielono. Chociaż inne krasnoludki mówiły, że najpiękniejszy na świecie jest kolor różowy lub że chmurki są białe albo niebieskie, krasnoludek miał swoje zdanie na ten temat i dziwił się, jak można sądzić inaczej. Taki prezent dał mamie z okazji Dnia Mamy. Był bardzo z siebie dumny, tym bardziej że ciocia pomogła mu jeszcze zrobić duże serce z kruchego wafla, polewane słodkim mlekiem z puszki. Mamie prezent bardzo się podobał. Z łatwością też przeczytała napis na zielonym obłoczku: MARZENIA MOJE SĄ NA TEJ CHMURZE. Mama dobrze znała synka: jego radości,

zmartwienia i marzenia. Radością małego krasnoludka było to, że zrobił prezent, który uważał za bardzo udany. Zmartwieniem było to, że n i e b y ł t a k i s a m j a k i n n e k r a s n o l u d k i, k t ó r e z n a ł!!! Najpiękniejszy na świecie był dla niego kolor zielony. Gdy bardzo kogoś lubił lub gdy się z czegoś bardzo cieszył, mówił z zachwytem: „Zielony!" Na balu przebierańców nie chciał być też rycerzem, czy choć - by policjantem, albo przynajmniej strażakiem, ale... NIETOPE - RZEM. – Będę miał takie skrzydła i latał, latał nad krasnoludkami... Na proste pytania odpowiadał całymi historyjkami, które miały miejsce tylko w jego – jak mówił – „wyobrażalni". Rodzina krasnoludka znała te jego upodobania, więc czasem pytała tylko dla pewności: – Ale to było naprawdę czy w „wyobrażalni"? – Naprawdę. W mojej Afryce – odpowiadał niezrażony ni - czym krasnoludek i kontynuował swoją opowieść z takim prze - konaniem, jakby przed chwilką się wydarzyła. – Ale zmyśla – komentowała i porozumiewawczo puszczała oczko do rodziców starsza siostrzyczka krasnoludka. Ale ze wszystkich smutków krasnoludka największy był ten, że pisał lewą ręką. Ciągle miał z tego powodu kłopoty. Wszyscy mu powtarzali: – Nie od tej strony się pisze! – Z drugiej strony się pisze! A on przecież, gdy brał długopis do ręki, najpierw długo się zastanawiał: – Aha, od której strony się pisze? Aha, na pewno od tej... I podpisywał rysunek: KEDULONSARK. 40 41 Marzeniem małego krasnoludka było to, żeby mama i tatuś byli szczęśliwi i uśmiechnięci. I właśnie tak się działo! Rodzice dobrze wiedzieli, że nie ma dwóch takich samych krasnoludków na świecie i każdy z nich czymś się trochę różni. Właśnie dlatego krasnoludki są tak piękne, dlatego świat nie jest nudny! – Jakie to wspaniałe, że się różnimy! Co by było, gdyby wszystkie motyle miały taki sam kolor skrzydełek albo biedronki zawsze tyle samo kropek? – mówiła czasem mama, z zachwytem patrząc na odmienny kolor włosów i oczu swoich pociech. Jednym rośnie długi nos, innym odstające uszy. Jedni mają piękny uśmiech, inni piękne oczy. Niektóre krasnoludki są szybkie, inne powolne i długo rano naciągają czerwone rajtuzy. Niektóre są zawsze uśmiechnięte, inne chodzą pochmurne, bo przecież na świecie jest tyle powodów do smutków. Są też takie krasnoludki, które prawa ręka słucha bardziej niż lewa, i takie, które lewa ręka bardziej słucha niż prawa. Dlatego ząbki myją rączką lewą, włoski czeszą rączką lewą, pałeczkę od cymbałków trzymają rączką lewą, wieżę z klocków budują rączką lewą, kleją, wycinają, obracają kartki w książeczce rączką lewą i wszystko – absolutnie wszystko – wolą robić rączką lewą. No, chyba że mogą coś zrobić lewą nóżką – to też może być. Dziwią się tylko czasami, że gitara taty ma odwrócony gryf ze strunami albo że łyżkę w restauracji kelner podał im nie po tej stronie, co trzeba. I chociaż niektóre krasnoludki piszą lewą ręką i na razie „nie od tej strony, co należy", to na pewno kiedyś będą się podpisywać: KRASNOLUDEK. Mama popatrzyła na zieloną chmurkę z napisem EZRUMHCJETANĄSEJOMAINEZRAM. Uśmiechnęła się do krasnoludka i z radością podrzuciła go kilka razy. Potem zrobiła z nim pocałunek Eskimosów: – „Noski – noski – Eskimoski" – powtarzała rytmicznie, pocierając swoim nosem nosek krasnoludka. Na koniec przybiła piątkę lewą ręką. Wtedy krasnoludek zarzucił jej rączki na szyję i wyszeptał do ucha: – Kocham cię, mamusiu.

Anna Monika Kowalik
www.bibpedskawina.pl

****

Porady Justy... Porady Justy... Porady Justy

****

Luty w ogrodzie

Zima trwa. **Luty** często jest najmroźniejszym miesiącem w roku, a więc w dalszym ciągu nie mamy zbyt wiele zajęć w ogrodzie. To także czas przygotowań do nowego sezonu wegetacyjnego, który zbliża się wielkimi krokami. Już widać, że do wiosny nie tak daleko. Można zobaczyć nawet kwiaty ciemierników, wawrzynka, wilczełyko, oczarów.
Nieśmiało spod śniegu wychylają się niepozorne kwiatki przebiśniegów, szafirków, krokusów i innych zwiastunów wiosny, dając nam przedsmak kolorowej wiosennej eksplozji kolorów.
Skorzystajmy z zimy, gdy ogród jeszcze śpi i zastanówmy się spokojnie nad naszymi ogrodniczymi planami i celami w nowym roku. Łatwiej teraz pomyśleć nad tym, co ulepszyć, zmienić i jak tego dokonać. Nasze marzenia mogą się spełnić!

Ogród

- gdy wychodzimy do ogrodu, aby zaczerpnąć świeżego powietrza, starajmy się poprawić zimowe osłony na roślinach, jeśli zerwał je wiatr
- strząsamy śnieg z iglaków, aby nie połamał gałęzi
- jeśli mamy ogród zimowy lub choćby nasłoneczniony parapet okienny, w tym miesiącu możemy wysiewać jednoroczne kwiaty letnie np. żeniszek, werbena, lobelia, begonia wiecznie kwitnąca, lwia paszcza itp. Używamy do tego celu skrzyneczek napełnionych lekką ziemią np. torfem z piaskiem. Po wysianiu nasion, podłoże zwilżamy przy pomocy opryskiwacza i przykrywamy szybką lub folią, aby przyspieszyć kiełkowanie. Wygodne są też specjalne skrzyneczki plastykowe z dopasowaną przykrywką, do kupienia w większych sklepach ogrodniczych

- luty jest bardzo groźnym miesiącem, jeśli chodzi o rośliny zimozielone w gruncie. Duże różnice temperatur między dniem i nocą mogą bardzo poważnie uszkodzić rośliny. Dlatego chronimy je ściółką z kory i osłonami od wiatru
- sprawdzamy bulwy dalii i paciorecznikow przechowywanych w chłodnym pomieszczeniu. Te, które gniją, usuwamy
- jeśli luty jest ciepły, mogą zakwitnąć oczary, ciemierniki, przebiśniegi i ranniki

- przy bezmroźnej pogodzie możemy rozpocząć cięcie krzewów kwitnących latem np. budleje, wajgele, jaśminowiec wonny, tawuły japońskie, hortensje bukietowe
- tniemy powojniki wg zaleceń na etykiecie. Ja nigdy nie wyrzucam tych etykiet, gdyż przy takiej mnogości gatunków i odmian, zawsze coś nam się może pomylić, jak które się powinno przycinać. A tak, mamy ułatwione zadanie i pewność, że dobrze to zrobiliśmy.

- w dalszym ciągu konserwujemy narzędzia ogrodnicze. Powinny być one też właściwie przechowywane, aby zachowały trwałość na lata. Może właśnie nadszedł czas, aby wykonać dla nich specjalny stojak lub szafkę narzędziową, gdzie nie ulegną wypaczeniu ani uszkodzeniu w wilgotnych warunkach.
- czyścimy skrzynki lęgowe ptaków, gdyż w starym materiale na gniazdo mogą znajdować się pasożyty. Robimy to roztworem gorącej wody z szarym mydłem

Praca zużytymi lub źle wyprofilowanymi narzędziami jest o wiele trudniejsza i niewygodna, a zakup stale nowych znacznie obciąży nasz budżet. Poza tym, gdy każde narzędzie ma swoje miejsce, łatwiej jest je znaleźć, gdy jest potrzebne.

Luty jest też takim czasem, kiedy trzeba usiąść z katalogiem roślin i zaplanować zakupy roślin na wiosnę.

Trawnik

- nadal staramy się nie chodzić po zmarzniętym trawniku, aby nie łamać źdźbeł
- jeśli odśnieżamy przejścia, nie sypmy dużych ilości śniegu na trawnik, gdyż w tych miejscach z pewnością zgnije
- usuńmy z trawnika skorupę lodu, aby do trawy docierało powietrze.

Staw

- najważniejszą sprawą w miesiącach zimowych jest dbanie, aby na powierzchni stawu utrzymać przerębel przy pomocy specjalnych pływaków i grzałek, tak by mogła nastąpić wymiana gazów. W mroźną pogodę ryby w stawie ogrodowym wystawione są na szczególne ryzyko.

Nie jest to spowodowane niską temperaturą, ale taflą lodu pokrywającą powierzchnię wody i uniemożliwiającą wymianę gazów, powstających z rozkładu odpadów organicznych.
Najłatwiej można wytopić przerębel gorącym garnkiem z wodą, aż w wodzie wytopi się dziura. Nie należy kuć łomem, gdyż fale, spowodowane uderzeniami mogą zaszkodzić rybom - możemy zacząć wycinać suche fragmenty roślin wodnych, które wystają ponad powierzchnię lodu. Potem, gdy stopnieje lód, będzie to utrudnione - jeśli lód stopnieje, a na powierzchni stawu będą pływały martwe ryby, musimy je natychmiast wyłowić. Oznacza to, że sadzawka była za płytka lub niedostatecznie zaopatrzona w tlen.

Dom

- przeglądamy rośliny dokładnie, aby nie wystąpiły szkodniki i choroby. Jeśli je zauważymy, opryskujmy ekologicznymi preparatami
- zraszamy letnią wodą liście roślin pokojowych np. paprocie, epifity
- słońce zaczyna mocniej przygrzewać, kaktusy mogą zostać pobudzone do wzrostu. Jeszcze ich nie podlewamy
- zwiększamy podlewanie roślin ozdobnych z liści i ich zraszanie
- jeśli jesienią przygotowaliśmy cebule kwiatów wiosennych do pędzenia, teraz możemy przyspieszyć ich kwitnienie. Wnosimy do pomieszczenia o umiarkowanej temperaturze i zaczynamy podlewać. Kiedy ukażą się liście, dbamy aby stały na najbardziej nasłonecznionym miejscu. Zakwitną kilka tygodni wcześniej. Cebule raz pędzone, nie nadają się do tego ponownie. Po okresie spoczynku, jesienią, wysadzamy je do gruntu
- kupujemy nasiona roślin jednorocznych
- rośliny zimujące w szklarni np. fuksje, złocienie zaczynamy pobudzać do wzrostu przez podlewanie i zwiększenie temperatury.

Żródło:

https://www.ogrodowisko.pl/artykuly/14-co-robimy-w-ogrodzie-w-lutym

Zdrowo i smakowicie

czyli odświeżony dział kulinarny “Kuchnia Gosi” :)

Roladki z tortilli

- 2 placki tortilli
- 100 g serka śmietankowego, kremowego typu Almette
- 4 - 6 plasterków szynki parmeńskiej
- 4 liście sałaty
- 2 łyżki majonezu

- 1/4 szklanki tartego parmezanu
- 2 średnie lub małe pomidory
- 2 szczypty suszonego oregano
- kilka listków bazylii
- zielone oliwki
- opcjonalnie - płatki chili

- Tortillę posmarować serkiem, ułożyć plasterki szynki, następnie dodać liście sałaty, posmarować je miejscami majonezem, ułożyć plasterki pomidora i posypać tartym parmezanem.
- Posypać suszonym oregano i dodać liście bazylii. Doprawić solą i świeżo zmielonym pieprzem oraz ewentualnie płatkami chili, zwinąć tortille w miarę ciasno w rulonik.
- Pokroić na porcje i spiąć je wykałaczkami. Ułożyć na półmisku. W każdą wykałaczkę włożyć zieloną oliwkę.

Gniazdka

- 250 ml wody
- 20 g cukru
- 1/2 łyżeczki soli
- 225 g mąki
- 125 g masła
- 300 g jajek (około 6 sztuk w rozmiarze S lub M)

- **do smażenia**: 4 kostki smalcu lub litr oleju roślinnego
- cukier puder lub **lukier**: 1 szklanka cukru pudru, gorąca woda
- papier do pieczenia, rękaw cukierniczy, termometr kulinarny (opcjonalnie)

- W średnim garnku zagotować wodę. Dodać cukier, sól i pokrojone na kawałki masło, przez kilka minut podgrzewać cały czas mieszając.

- Dodać mąkę i mieszając energicznie drewnianą łyżką gotować masę przez kilka minut. Kiedy ciasto zacznie odchodzić od ścianek garnka i stanie się zbite, odstawić je z ognia i przełożyć do dużej miski. Ostudzić.
- Po ostygnięciu dodawać po jednym jajku, cały czas mieszając drewnianą łyżką. Ciasto będzie gotowe, gdy stanie się kremowe i jednolite.
- W garnku podgrzać tłuszcz do temperatury 170 stopni C. Jeśli nie masz termometru, obserwuj dno garnka: kiedy zaczną go przecinać bruzdy, tłuszcz osiągnie optymalną temperaturę.
- Rękawem cukierniczym wyposażonym w gwiazdkową końcówkę o średnicy 1 cm, formować kółka o średnicy ok. 3 cm, wyciskając masę bezpośrednio na kwadraciki wycięte z papieru do pieczenia.
- Wkładać je do tłuszczu papierem do góry i smażyć aż się odkleją od papieru. Usunąć papier i smażyć na złoty kolor z dwóch stron.
- Wyjąć łyżką cedzakową na ręczniki papierowe i ostudzić. Posypać cukrem pudrem lub skropić lukrem sporządzonym z cukru pudru wymieszanego z niewielką ilością wrzącej wody. Gniazdka najlepsze są w dniu smażenia.

****

ŚWIĘTA I WAŻNE DATY W LUTYM 2019 ROKU

****

2 lutego (sobota)	**Światowy Dzień Życia Konsekrowanego, Ofiarowanie Pańskie (Matki Boskiej Gromnicznej), Światowy Dzień Obszarów Wodno-Błotnych, Dzień Handlowca**
3 lutego (niedziela)	Międzynarodowy Dzień Walki z Rakiem
8 lutego (piątek)	Święto Służby Więziennej, Dzień Bezpiecznego Internetu
9 lutego (sobota)	Międzynarodowy Dzień Pizzy
11 lutego (poniedziałek)	Światowy Dzień Chorych
14 lutego (czwartek)	Dzień Zakochanych (Walentynki)
15 lutego (piątek)	Światowy Dzień Młodzieży Prawosławnej
17 lutego (niedziela)	Dzień Kota
20 lutego (Środa)	Światowy Dzień Sprawiedliwości Społecznej
21 lutego (czwartek)	Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego
22 lutego (piątek)	Dzień Ofiar Przestępstw
23 lutego (sobota)	Ogólnopolski Dzień Walki z Depresją
28 lutego (czwartek)	Tłusty czwartek

Zadanie dla najmłodszych

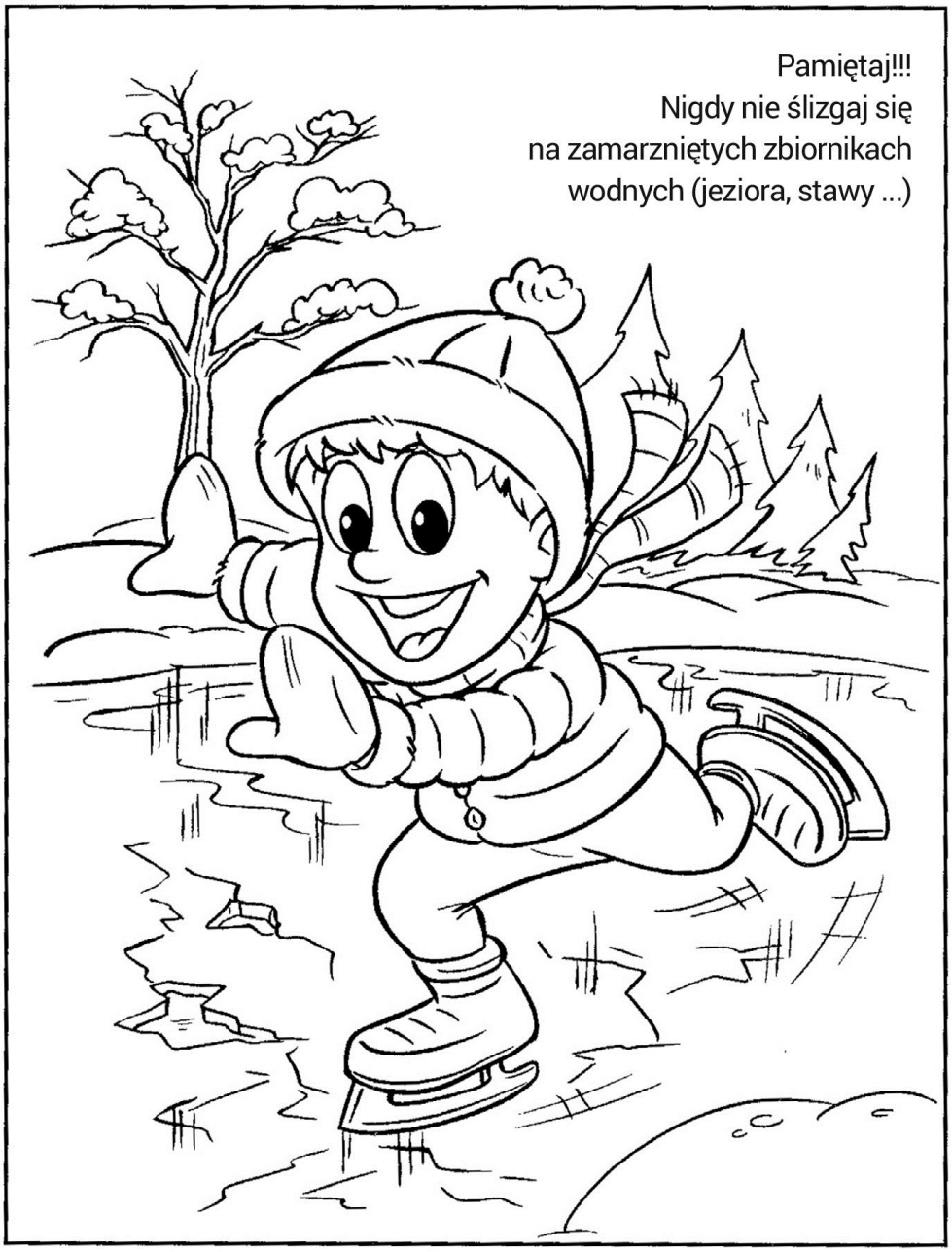

Który szczeniaczek różni się od pozostałych?

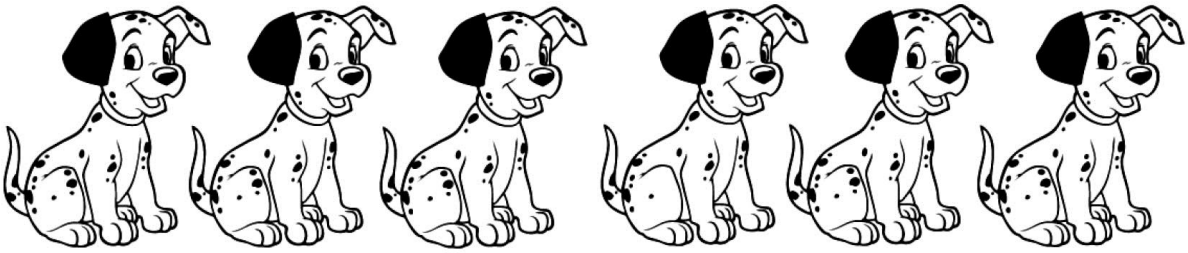

...i dla nieco starszych

ZAKODOWANA WIADOMOŚĆ NR 5

Jaką radę dał apostoł Paweł Tymoteuszowi?

1—17—2 25—8 10—27—18—5—26—4—2—10—27—2

9—5—28—8 7—20—4—16—1—15 25—2—13—5

1 27—1—9—4—2—13—1—15

5 23—21—22—1—26—4—2-12—17—4—26—5—24—11

21—5—9—5—28—20—5—24—11 26—4—1—22—3

19—4—18—5—24—11

10-4—2—22—21—17—4—26—5—24—11

18—1—13—5—12—20—5—24—11

23—25—1—10—27—1—15 12—5—9—22—8 9—6—15

26—4—1—22—8 7—10—14—26—8—11 23—4—3

28—8—26—5—25—1 26—4—2—10—27—20—2—13—5

21—4—2—22—26—23—27—8

25—8—19—5—25—2—7—23—27—1
(6:11-12)

Klucz:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
a	e	ę	i	o	ó	u	y	b	c	ć	d	g	h
15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
j	k	l	ł	m	n	p	r	s	ś	t	w	z	ż

O tym jak Polak z Rosjaninem handlował Zmiana granicy polsko-radzieckiej 1951

Przez lata przyrosła do Polaków opinia, jako o narodzie bardzo gościnnym i serdecznym dla swoich gości. Ten fakt jest dostrzegalny w decyzji z lutego 1951, gdy na rozkaz płynący z Moskwy polskie koła rządzące „poprosiły" o wymianę terenów między Ludową Rzeczpospolitą a Związkiem Sowieckim, skazując skarb państwa na wielomilionową stratę, związaną z oddaniem zasobnych w węgiel kamienny terenów w tzw. kolanie Bugu.

W czasie, gdy w Europie gojono rany po największej w historii ludzkości wojnie, nad Wisłą nie cichły strzały w walce o suwerenność Polski. Komunistyczne władze w Warszawie nie tylko prowadziły bezwzględną i niehonorową walkę z ostatnimi żołnierzami podziemia antykomunistycznego, lecz również swoimi decyzjami ukazywały prawdziwy obraz proletariackiego raju, kosztem suwerenności Polski.

Rzeczpospolita Polska była pierwszym krajem w Europie, który stanął w obronie swojej niepodległości i suwerenności przed zakusami hitlerowskich Niemiec. Zdradzona przez sojuszników z zachodu (Wielka Brytania i Francja), zaatakowana zdradziecko przez Związek Sowiecki, nie miała szans na skuteczną obronę swojego terytorium. Mimo tych wszystkich niepowodzeń roku 1939 polski rząd na uchodźstwie trwał wiernie przy swoich zachodnich sojusznikach, ofiarując krew polskiego żołnierza za wspólna sprawę walki z nazistowskimi Niemcami. Wszystkie te wysiłki zostały pominięte, gdy ponownie na konferencjach w Teheranie i w Jałcie, nie oglądając się na europejską solidarność, Polska została ofiarowana przez W. Churchilla i T. Roosevelta Józefowi Stalinowi. W wyniku tego na blisko 50 lat dostała się w strefę wpływów sowieckich, tracąc przy tym swoje Kresy Wschodnie. O bezwzględnym przejawie imperializmu sowieckiego w tamtym okresie świadczyć może fakt nieuznania nawet postanowień z konferencji Jałtańskiej i dokonania przesunięcia granicy na korzyść sowiecką. Oficjalny traktat o granicy polsko-sowieckiej został ogłoszony 16 sierpnia 1945 w Moskwie, a w jego wyniku polscy komuniści usankcjonowali utratę przeszło połowy terenów II Rzeczpospolitej.

Jeśli jednak nawet najwięksi optymiści systemu komunistycznego w Polsce liczyli, że polskie straty na Kresach i ingerowanie w kształt granicy zakończą się w roku 1945, bardzo się pomylili, gdyż niespodziewanie strona sowiecka zainteresowała się tzw. kolanem Bugu. - usytuowane jest ono w trójkącie trzech rzek: Bugu, Sołokiji oraz Huczwy i z pozoru nie wyróżnia się niczym szczególnym. Pozory jednak – jak to często bywa – mylą. Sekret kryje się głęboko pod ziemią, a są nim bogate złoża „czarnego złota".

Kiedy Wielka Trójka ustalała granice Polski, nikt jeszcze o tym skarbie nie wiedział, dlatego też Józef Stalin lekką ręką oddał nam liczący 480 kilometrów kwadratowych obszar. Problem pojawił

się kilka lat po wojnie, kiedy to polscy geolodzy odkryli w „kolanie Bugu" bogate złoża węgla kamiennego. Wtedy też „czerwony car" postanowił odebrać to, co tak łaskawie nam „podarował".

Oczywiście oficjalnie to strona polska wystąpiła o zmianę granic. Jak pisze w swej książce „Polska od roku 1944. Najnowsza historia" Witold Sienkiewicz, inicjatywę motywowano chęcią włączenia do terytorium Polski wschodniego dorzecza górnego Sanu i wybudowania zbiornika wodnego zapobiegającego powodziom, podobnym do tej z 1934 r.
O ile sama idea budowy zbiornika była jak najbardziej uzasadniona, to już poważne wątpliwości może budzić dziwna zbieżność pomiędzy odkryciem złóż węgla, a faktem wystosowania owej oferty.
Dodajmy, że na węglu sprawa się nie kończyła. Nie bez znaczenia był również fakt, że przez „kolano Bugu" przebiegała linia kolejowa łącząca Kowel i Włodzimierz Wołyński z Rawą Ruską oraz Lwowem. Zmuszało to Rosjan – przynajmniej teoretycznie – do płacenia za tranzyt lub jeżdżenia objazdami.
Co ciekawe, dbający o „dobro Polski" rodzimi komuniści trzymali całą sprawę w tajemnicy przed społeczeństwem, które nic nie wiedziało o prowadzonych rozmowach, sfinalizowanych ostatecznie 14 lutego 1951 r. w Moskwie.
W styczniu 1951 roku delegacja rządu polskiego pojechała do Moskwy negocjować zmiany na granicy wschodniej. Kilka tygodni później zapadły ustalenia: 480 km kwadratowych za 480 km kwadratowych. Cztery miasta i czterdzieści dziewięć wsi - tyle zabierał Związek Radziecki. Jedno miasto i czterdzieści wsi - tyle dostawała Polska. Tam wszystkie miejscowości gotowe do zasiedlenia, tu szereg istniejących już tylko z nazwy, z przeznaczeniem na zapomnienie, ginących w porastających je zachłannie burzanach. Oba obszary miały taką samą powierzchnię i wchodziły przed wiekami w skład tzw. Grodów Czerwieńskich.
Tereny leżące po lewej stronie Bugu, na zachód od Sokala, między Sołokiją a Bugiem, obfitowały w zasoby węgla kamiennego, jak również cechowały się doskonałymi glebami. Polska za oddanie tych terenów dostała rejon o tej samej powierzchni, obejmujący okolice Ustrzyk Dolnych (z miastem włącznie), z wyeksploatowanymi obszarami złóż ropy naftowej i słabej jakości glebami obszaru podgórskiego. Jawną kpiną polskiej suwerenności jest fakt, że polska dyplomacja została zmuszona wystąpić z propozycją zamiany terytorium, choć w rzeczywistości była to propozycja sowiecka. Podpisanie umowy o zamianie ziem nastąpiło 15 lutego 1951 roku w Moskwie. Na podstawie międzynarodowej umowy Polska oddawała węglonośne tereny z miejscowościami Bełz, Uhnów, Krystynopol, Waręż, Chorobrów, Zabuże, Uhnów, lewobrzeżną cześć Sokala-Żwirkę wraz z linią kolejową Rawa Ruska-Krystynopol.
Ustalony w ten sposób ostateczny kształt państwa polskiego wynosi 312 520 km^2, który porównując do roku 1939, został pomniejszony o 77,2 km^2.
Gdy tylko „kolano Bugu" znalazło się w granicach ZSRR, Sowieci przystąpili do budowy szeregu kopalń, w wyniku czego, w krótkim czasie wydobywano tam aż 15 milionów ton węgla rocznie!

Podpisanie umowy o zamianie terytorium nastąpiło w Moskwie 15 lutego 1951r (w zamian za tereny obfitujące w zasoby węgla kamiennego oraz doskonałe gleby otrzymaliśmy rejon z wyeksploatowanymi obszarami złóż ropy naftowej i słabej jakości gleby).

Dla porównania w roku 1936 w Polsce ogółem wydobywano około 30 milionów ton węgla kamiennego. Łatwo się domyślić, że na drobnej zmianie przebiegu granicy straciliśmy prawdziwą fortunę. Jak wielką?

W roku 1953 tona węgla na rynkach światowych kosztowała 13 ówczesnych dolarów (ponad 100 dzisiejszych USD). Gdyby Polska chciała wyeksportować węgiel znad Bugu zagranicę, mogłaby na tym zarobić w ciągu jednego roku 1,5 miliarda dzisiejszych dolarów.

W ten oto sposób na przestrzeni kilkudziesięciu lat straciliśmy dziesiątki miliardów dolarów! Nie można również zapominać o losie osób, które uciekły lub zostały przymusowo wysiedlone z terenów podlegających wymianie.

Co zyskaliśmy w zamian? Polska na uzyskanych w wyniku tej zamiany terenach zbudowała zaporę wodną na Sanie w miejscowości Solina. Drugą korzyścią tej zamiany, według kół partyjnych, było podkreślenie zwiększenia atrakcyjności obszarów bieszczadzkich.

Największymi przegranymi całego tego procesu byli bez wątpienia mieszkańcy przejętych przez Sowietów terenów. Wysiedleni w wyniku zmian granicznych, przeniesieni z żyznych terenów okolic Bugu w górzysty teren, często nie potrafili na nowych ziemiach prowadzić działalności rolniczej. Dodatkowym smutnym doświadczeniem stała się utrata całego dobytku na rzecz mizernych chat w nowej okolicy.

W artykule drugim porozumienia polsko-ukraińskiego z 18 maja 1992 roku, podpisanego przez prezydenta Polski Lecha Wałęsę i prezydenta Ukrainy Leonida Krawczuka, uznano linię terytorialną za „nienaruszalną i wytyczoną w terenie" granicę polsko-ukraińską, tym samym potwierdzając postanowienia umowy z lutego 1951 o zmianie granic pomiędzy ZSRR a Polską Ludową.

Choć od tych wydarzeń minęło ponad 60 lat, temat ten jest mało znaną kartą z historii PRL. Podany przykład jasno ukazuje, że decyzje podejmowane przez polskich komunistów tworzących uznany przez społeczność międzynarodową rząd polski, nie były decyzjami samodzielnymi i to ZSRR określał główne cele polityki PRL. Polska z lat panowania zwolenników Moskwy nie prowadziła samodzielnej polityki zagranicznej, realizując interesy ZSRR, które były często sprzeczne z polską racją stanu. Obecnie po stronie ukraińskiej spotyka się pogląd twierdzący, że wymiana terenów 1951 roku sprawiła *„(...), że bilans strat i zysków okazał się korzystny dla obu krajów"*, ponieważ Polska, choć straciła wartościowe pod względem gospodarczym tereny, również zyskała, gdyż *„obecny powiat ustrzycki, to najbardziej znaczący region turystyczny Polski"*.

Trudno ocenić rezultaty tej niesuwerennej decyzji, podjętej przez koła rządzące PZPR kosztem wielomilionowych dochodów, mogących płynąć z eksploatacji terenów oddanych w 1951 roku.

Jak wielu jest Polaków, tak wiele może być opinii na temat korzyści i strat płynących z tej wymiany. Ocena jej pozostaje jednak osobistym zdaniem każdego z nas. Najważniejsze jednak, aby pamiętać o tych wydarzeniach ukazujących niemoc i brak suwerenność Polski Ludowej. Nie powinno się zapominać także o fakcie, że Polska w swojej obecnej, jak i przyszłej polityce zagranicznej, nie może polegać na papierowych deklaracjach ani też prowadzić jej w sposób godzący w polską rację stanu.

https://historia.org.pl/2016/01/18/o-tym-jak-polak-z-rosjaninem-handlowalzmiana-granicy-polsko-radzieckiej-1951/
https://plus.nowiny24.pl/zmiana-granic-w-1951-r-jak-stalin-wysiedlal-ludzi-znad-bugu-i-z-bieszczadow/ar/12705340
http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9987
https://ciekawostkihistoryczne.pl/2011/10/31/drobna-korekta-graniczna-ktora-kosztowala-nas-dziesiatki-miliardow-dolarow/#2

Poniższy artykuł pochodzi z bloga **Kłębek uczuć** (www.klebek-uczuc.pl).

Drukujemy go w porozumieniu z autorką, która tak oto przedstawiła powód prowadzonej przez nią strony: *„Chciałabym dotrzeć do jak największej liczby osób z moją stroną, artykułami i pomocą (rozmowa, poczucie, że nie jest się samemu…).*
Dla mnie nie ma ludzi złych, nie ma niegrzecznych dzieci, nie ma trudnej młodzieży. To wszystko są tylko ludzie z trudnościami życiowymi, chciałabym aby ludzie byli świadomi tego, że te "złe" zachowania to wołanie o pomoc. I pomagali”.

Jeśli ktokolwiek ma podobny problem (lub inny, z którym nie potrafi sobie poradzić), zapraszam do odwiedzenia bloga oraz kontaktu z autorką.

****

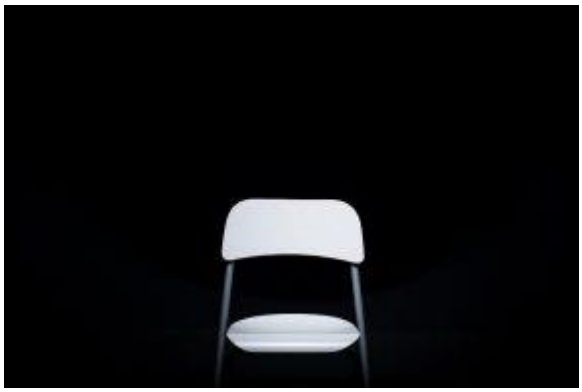

Spowiedź – jak bardzo szczera?

Nie sądziłam, że coś takiego jednak wydarzy się w moim życiu i, że będę tak bardzo chciała się tym z Wami podzielić. Nie do końca wiem jak się za to zabrać. Mijają kolejne dni, a ja piszę, kreślę i znów piszę. W takim razie spróbujmy.

Po co ta spowiedź?

Bardziej osobistego artykułu już nigdy nie napiszę. Stworzyłam tę stronę, by pomagać. Wam, ale jak się później okazało, by pomóc również sobie. Wydarzenia i emocje, które opiszę w tym artykule, są bardzo świeże. To wydarzyło się niedawno, ale właściwie zaczęło się dziać, odkąd tylko przyszłam na świat.
Kilka osób do tej pory zarzuciło mi, że piszę tu zbyt dużo osobistych rzeczy, że jest to niesmaczne. Oczywiście rozumiem takie podejście. Po prostu nie czytaj tego, jeśli tak uważasz.
To moja spowiedź. Bardzo szczera. Bardzo osobista. Zrozumiem, jeśli to nie dla Ciebie. Dziękuję, jeśli znajdziesz czas i chęci, by to przeczytać. Jeszcze bardziej dziękuję i docenię, jeśli pokusisz się o odpowiedź na moją spowiedź.

Od najmłodszych lat

Ostatnie wydarzenia i emocje dotyczą jednej z ważniejszych osób w moim życiu. Ważnej pod względem ukształtowania mnie, mojego charakteru, moich emocji i uczuć. Tak, zdecydowanie ten człowiek przyczynił się bardzo do tego, jaką osobą ja jestem teraz.
Mój ojciec.
Wiele razy pisałam tu o tym, że w naszym domu nie było kolorowo. Nie było nawet dobrze. Awantury, alkohol, narkotyki, brak pieniędzy na potrzeby życia codziennego, kłamstwa, zdrady. Nie czułam się dobrze jako dziecko. Nie rozumiałam, po co jestem na świecie. Nie rozumiałam, dlaczego ludzie cały czas się denerwują, krzyczą, kłamią. Dlaczego z góry zakładają, że będzie źle. Nie rozumiałam radości rówieśników z materialnych rzeczy. Chyba nawet mnie to irytowało. Nie miałam wielu znajomych. Dzieci nie lubiły się ze mną bawić. Często płakałam i rzadko się uśmiechałam. Nierzadko bolał mnie brzuch, miałam mdłości i bóle

głowy. To wszystko działo się, zanim skończyłam 7 lat.
Wokół tego całego źle nastawionego świata, dążącego nie wiadomo dokąd, był on. Człowiek, który się uśmiechał, żartował, był miły, uprzejmy, mówił: miłego dnia i smacznego. Otwierał drzwi innym, pomagał nieść zakupy, przechodząc obok grających w piłkę dzieci, kopał kilka razy z nimi, sprawiając im ogromną frajdę. Zabierał mnie na spacery, zachwycał się blaskiem księżyca, szumem wody, mocno grzejącym słońcem i mrozem dla większości nie do zniesienia. Pokazywał, że własną głową można zwalczyć wiele, jeśli nie wszystko. Naturalne sposoby na choroby i wpływanie nastawieniem i podejściem na nasze i otaczających nas ludzi życie. Urzekało mnie to. Uwielbiałam to. Mając 5 lat, zdecydowałam, że chcę być psychologiem. Że chcę pomagać ludziom. A to, co działo się potem, co dzieje się do tej pory, tylko mnie w tym utwierdza i sprawia, że ta chęć jest jeszcze większa. Zdecydowanie byłam córeczką tatusia.
Kochałam w nim to, że nie oceniał. Starał się i naprawdę próbował zrozumieć każdego człowieka. Jego inteligencja pozwalała na pomoc zrozumienia siebie innym. I to w taki sposób, że sam zagubiony nie miał o tym pojęcia. Zdecydowana większość osób czuła się przy nim dobrze. Swobodnie. Przy tym człowieku nie trzeba udawać. Jeśli udajesz, on to czuje i pomaga Ci się lepiej. Nie ocenia i docenia. Tak, to jedyna osoba przez długie lata mojego życia, która potrafiła okazać mi, że mnie docenia. I doceniał też innych.
To człowiek o niezmierzonej wrażliwości. Na krzywdę, na cały świat. Jego priorytety i to, czym kierował się w życiu, nie pozwoliły mu na "normalne" funkcjonowanie w tym świecie. W świecie materialnych pokus, ogromnego zła, braku zrozumienia i braku osoby, która dzieliłaby z nim patrzenie na świat poprzez dobro, był zbyt słaby.
I wiesz, co jeszcze pokazał mi mój ojciec? Co pozwolił, bym zobaczyła?

Przykra strona "dobra"

Narkotyki, alkohol, przemoc, kłamstwa. W jego wykonaniu. I niepojmująca głowa dziecka, jak to się dzieje? Jakim cudem są w nim dwie tak różne osoby? Co pozwolił mi zapamiętać z dzieciństwa? Pijane i zaćpane powroty do domu, awantury i przemoc, którą stosował wobec mojej mamy. Często nie dotrzymywał słowa. Wydaje się to banalne, bo rodzice często nie przykładają wagi do tego, co mówią dzieciom i czy tego dotrzymują potem. Ale ja od niego wymagałam więcej. Zresztą każdy rodzic powinien zwracać na to uwagę. Ale on, taka moja nadzieja, takie światełko w tym brudnym, pełnym złych emocji świecie. Kiedy on zawodził, to bolało najbardziej. Na resztę byłam gotowa. Chyba to olewałam.
Później zaczęłam rozumieć, że on tu nie pasuje. Do tego świata. Że jest zbyt wrażliwy. Że chce nieść dobro, a to, co spotyka od innych ludzi, sprawia, że traci swoje siły i odreagowuje to w okropny sposób. Chciałam mu pomóc. Uwielbiałam jeździć z nim na terapie, odwiedzać go na odwykach. Zachowywał się tam bardziej jak terapeuta. Ludzie naprawdę go słuchali, a on naprawdę im pomagał. Rozumiał jak mało kto, sam nie będąc rozumianym przez nikogo. Człowiek, o którym mogłabym powiedzieć, że niesie najwięcej dobra i najmocniej potrafi skrzywdzić jednocześnie.
Gdy miałam 13 lat, przyjechała policja. Nie, nie pierwszy raz. Byli u nas często. Na domowych interwencjach, na przeszukiwaniach. Wtedy przyjechali po raz ostatni. Mój ojciec był niesamowicie silny fizycznie. I ogromnie odporny na ból. Fizyczny. Tym razem usłyszałam, żeby puścili. Że to boli. Będę to słyszeć do końca życia. Bardzo często to słyszę. I pęka mi serce. Zabrali go.
9 września tego roku pojechałam z moim bratem po niego. Zobaczyłam go po 15. latach pierwszy raz poza murami więzienia. Nie miałam pojęcia co będzie dalej. Cieszyłam się jak dziecko, że jest. Tutaj. Z nami.
A dalej. Dalej był jeden z piękniejszych i jednocześnie jeden z gorszych momentów w moim życiu.

Nie wierzyłam, że to się dzieje naprawdę

Dwóch ostatnich części nie piszę w domu. Wszystko, co pisałam wyżej, wycisnęło ze mnie morze łez. To

bardzo trudny dla mnie temat. Ogromnie chciałam się z Wami tym podzielić. Obnażam się przed Tobą, bo chcę być jeszcze bliżej. Bo chcę w końcu komuś o tym wszystkim opowiedzieć. Bo chcę, żebyś popatrzył inaczej na ludzi, którzy mają ogromne problemy ze sobą. Ze swoją psychiką, wrażliwością. Chcę, żebyś zrozumiał skąd moja potrzeba i pasja pracowania jako psycholog, terapeuta. Więc dwie ostatnie części będę pisać w kawiarni. Robię to pierwszy raz. Stresowałam się. Wstydziłam. Ale jest w porządku. Piszę.

Spowiedź — kluczowy moment

Mój ojciec. Mój autorytet i zaraz po moim bracie najlepszy przyjaciel i towarzysz przez większość życia. Przez ostatnie 15 lat odwiedzałam go za murami więzienia. 9 września to się skończyło. Stałam pod tymi cholernymi murami, w których tak dużo się działo. Tyle emocji, o rety! Tyle emocji. Miliard razy powtarzanie sobie, że on nie powinien tam być. Nie on, nie tak długo. W tym miejscu też pomógł wielu osobom.

Kiedyś byliśmy na widzeniu, na którym był też facet, właściwie chłopak. Jeden wielki kłębek nerwów. Wystraszony, zestresowany. Odwiedził go ojciec. Nie chciał go słuchać. Cały czas płakał. Trząsł się. W końcu podszedł do mojego taty, przerywając nasze widzenie (2 godziny w miesiącu) i powiedział, że nie może, że nie da rady. Płakał, naprawdę trząsł się okropnie. Mój tato spędził z nimi pół naszego widzenia. Było wiele takich sytuacji jak ta. Przez całe moje życie. Tak tworzyłam sobie obraz dobrego taty, dobrego człowieka. Pękało serce.

Stałam pod więzieniem. Na parkingu. Obok mój brat i mój syn. Nagle wyszedł mój ojciec. Miałam prawie cały świat w jednym miejscu. Tato uśmiechnięty, lekko przestraszony. Mój brat rozemocjonowany. Szczęśliwy, ale on przecież spędził z naszym ojcem jakieś 4 lata. Nie znali się. Ich relacja to widzenia w Zakładzie Karnym i 4 lata życia mojego najukochańszego, małego braciszka. Widziałam ich razem. Uświadomiłam sobie ile rzeczy i wydarzeń ominęło mojego tatę. Oczywiście mój ślub, mojego brata, narodziny naszych synków, ale przecież także masa codziennych bardzo ważnych, trudnych i banalnych wydarzeń. Zmiana szkoły, kłótnie ze znajomymi, które przecież dla dziecka czy nastolatka są naprawdę bardzo ważne, pierwsze miłości, zazdrości, kłopoty i sukcesy. Przy tym wszystkim przez 15 lat (15 lat!) nie było go. I naprawdę cholernie pękało mi przez to serce. I wiem, że jemu też. Mój ojciec wzruszał się przy każdej z tych chwil. Przeżywał je z nami, ale nie było go fizycznie.

Teraz mógł to nadrobić. Nie, właściwie to nie dało się nadrobić. Mogliśmy nie zmarnować czasu, który nam został. Czy się udało?

Mieliśmy do przejechania ponad 300 kilometrów. Kilka godzin, które miałam spędzić w samochodzie z moim najukochańszym synem, bratnią duszą w postaci mojego brata i ojcem, który 15 lat spędził w Zakładzie Karnym, a ja, choć tak bardzo za nim tęskniłam, nie byłam pewna czy w ogóle jeszcze się znamy. Przyznam szczerze, że trochę bałam się tej drogi.

Najczęstsze co czułam od tego momentu to szaleństwa w mięśniu sercowym. Albo huczało ze szczęścia, albo pękało.

Miesiąc. Wszystko wspólne. Wspólne posiłki, spacery, sprzątanie, gotowanie, zabawy z moim synkiem, malowanie ścian w pokoju i małe remonty. Przy tym cała masa uśmiechu, miłych słów i przytulań. Spacery z psem. Wspólne oglądanie siatkarskich Mistrzostw Świata. Tak, o tym marzyłam, to sobie wyobrażałam każdego dnia, tego właśnie mi brakowało. Naprawdę piękne w tym wszystkim było to, że mój tato naprawdę rozumie mnie jak mało kto. Bez słów. Moje wzruszenia, priorytety. Tak za nim tęskniłam. A on tu był. Nie za murami więzienia. Był tutaj, dzielił z nami wszystko. Moje serce szalało z radości.

Po tym pięknym miesiącu przyjechał brat mojego taty. Na co dzień mieszka na Litwie. Ich relacja? Nie jestem pewna. Chyba dość sprzeczne charaktery. Jeden i drugi dużo przeszedł. Z własną osobą i ze swoją

psychiką. Więc jeden myśli, że jest “bardziej doświadczony” od drugiego. Nie byłam przekonana czy to spotkanie to dobry pomysł. Pojechali na Mazury. Drugiego dnia zadzwonili do mojego brata. Ojciec nie był już spokojny, wesoły i zadowolony. Był szalony, niespokojny i chyba nawet trochę podenerwowany. Po prostu nie wierzyłam, że to się dzieje. Że to się zepsuło. Miałam cichą nadzieję, że jak wrócą, wszystko będzie w porządku. Nie było. Z każdą chwilą zaczynał się coraz większy koszmar.

Spowiedź — najtrudniejsze

Kiedy to wszystko się działo ja, mój mąż i syn mieszkaliśmy z moim bratem, jego żoną i ich synkiem. Kiedy tata i wujek wracali z Mazur, mojego brata z rodziną nie było w domu, mój syn spał. Bałam się jak to będzie. Znałam takiego tatę. To nie był pierwszy raz. I tym razem wyglądało to dokładnie tak samo. Z tą różnicą, że bez alkoholu i innych używek. Spokojny tato i dziadek zniknął.

Bieganie, rozkojarzenie, zaczynanie stu tematów na raz i niekończenie żadnego z nich. Przekładanie rzeczy, zdejmowanie firanek, przenoszenie kwiatków. Wujek wyjeżdża na dzień do rodzinnej miejscowości. Tata trochę się uspokaja, minimalnie, ale my wszyscy widzimy tę różnicę. Mój tato, po 15 latach w Zakładzie Karnym wychodzi pierwszy raz sam na obce mu ulice Warszawy. Nie ma go godzinę, dwie, osiem. W nocy śpi po 2, 3 godziny. Im bardziej jest zmęczony, tym na większych obrotach lata po domu i… Warszawie. Późnym wieczorem wraca wujek. Tato się wkurza o byle co, denerwuje się na niego i wychodzi z domu. Sam. Ogromne zimno na zewnątrz. On o to nie dba. Nie ma go, mijają godziny. Ja wpatruję się w okno. Na 13 piętrze niewiele widać z tego, co dzieje się na dole. Każdy sygnał karetki, policji czy straży sprawia, że pęka mi serce. Zastanawiam się, czy nie marznie, czy nie powiedział nic do kogoś, do kogo nie powinien. Boję się. Pęka mi serce i nie wierzę, że to znów się dzieje. Człowiek, na którego tyle czekałam, tak bardzo potrzebowałam, potrzebuje mnie, a ja nie umiem nic zrobić. Patrzę w jego oczy i płaczę. Dobre, kochane oczy mojego taty. Mojego przyjaciela i człowieka, który rozumie mnie jak nikt. Błagają o pomoc. A ja nie umiem zareagować! Przytula mnie, a ja ryczę. On uśmiecha się i mówi: wszystko jest dobrze. Nie martw się!

Zaczyna robić się agresywny przy moim wujku. Z moją bratową nie potrafi się kompletnie dogadać. To wszystko zaczyna się mocno kumulować. Moje serce bez końca pęka. Nie wiem co robić. Czuję, że nikt mnie nie rozumie. Mnie i jego. Czuję, że wszystko wymyka się spod kontroli. Widzę u wszystkich strach. Decydujemy się na pogotowie. Może jakiś zakład zamknięty, żeby mu pomóc. Przyjeżdżają, badają, mówią, że jest w porządku. Wracają. Pęka mi serce, że musiałam to zrobić. Nie chciałam znów widzieć, jak ktoś go zabiera. I na szczęście nie widziałam.

Chodzi wkoło bloku, a ja z bratem patrzymy na to z balkonu. Zagaduje ludzi, mało kto chce go słuchać. Widzę to i naprawdę PĘKA MI SERCE! Przestaję wierzyć w kłębek, przestaję wierzyć w moją terapeutyczną przyszłość zawodową. Mam dosyć. Chcę uciec. Ale nie wiem skąd i nie wiem z kim. Nigdy nie czułam się tak samotna. Nie wiem co robić, by nikogo nie krzywdzić. Zdaje się, że nie ma dobrych rozwiązań.

Spaceruję z mężem i synem pod blokiem, obok stoi radiowóz, przed nami idzie ojciec. Jest zimno. On zbliżając się do nas ściąga kurtkę i idzie w stronę radiowozu. Myślał, że zabrali mojego brata. Chciał mu pomóc. Nie, nie zabrali. A mi pęka serce po raz setny. Zagubiony, załamany człowiek, który bez względu na wszystko zawsze stanie w obronie swoich dzieci, bo kocha je najbardziej.

(Tak, kawiarnia to był idealny pomysł. Ciężko powstrzymać łzy, ale w domu skończyłoby się to pisanie bardzo źle).
Ojciec zaczyna wspominać o powrocie do rodzinnego miasta. Kilka razy zawozimy go na dworzec, ale on wraca. Rozdarte serce, które chce spokoju dla reszty rodziny i chce przy sobie tatę. Obok przystanku tramwajowego przy naszym bloku jest skate park i boisko do koszykówki. Jadę z mężem i synem tramwajem. Widzę przez okna tatę. Spaceruje, idzie na boisko. Chce spędzić czas z moim bratem. Spokojny czas. Nie wytrzymuję. Ryczę w tramwaju jak szalona. Nie wiem, w jakim stanie jest moje serce. Zastanawiam się, ile jest jeszcze w stanie znieść.
Pewnego wieczoru siedzę z bratową i dziećmi w pokoju. Tato, mój brat i mąż dyskutują w kuchni. Jadą na dworzec. Tato podniósł głos na żonę mojego brata. Nie może tu dłużej zostać. Nie wiem, czy moje serce jest w stanie kolejny raz rozwalić się na kawałki. Chyba już bardziej się nie da. Dzwoni do nas całą noc. Rano mówi, że jest na dworcu. Że zamarza mu głowa i palce. Nie mogę, naprawdę nie umiem sobie już poradzić. Kilka godzin później jest w rodzinnym mieście.
I w tym całym "szaleństwie", jedyne co widzisz to ogromne WOŁANIE O POMOC!
Odczuwam ulgę i największą na świecie tęsknotę. Słyszę go codziennie po kilka razy przez telefon. Uspokoił się. Pomaga rodzicom na działce, chodzi na mityngi AA, widuje ze starymi znajomymi, którym pomaga, a oni wzruszają się, przytulając do niego, spaceruje z psami ze schroniska.
Nie mieliśmy dla niego czasu. A on go potrzebował tak samo, jak nasze dzieci. U nas w domu dużo się dzieje. Jest hałas i chaos. Nie mogliśmy mu pomóc. Nie znaleźliśmy dla niego czasu. Dostosowywał się do naszego rytmu dnia, nie biorąc pod uwagę swoich potrzeb. My też ich nie braliśmy pod uwagę. To nie mogło trwać długo. To człowiek, który musi coś robić, a Warszawa była dla niego zbyt duża.

Spowiedź — zakończenie

Miliony telefonicznych rozmów co wieczór. Stają się tradycją. I nawet jeśli jest "szalony", wyczuwa, kiedy ja potrzebuję jego spokoju. Wydaje się, że mnie nie zna. Że 15 lat rozłąki sprzyja oddaleniu się od siebie. Ale on w tych rozmowach udowadnia, że zna mnie jak nikt. Jego słowa potrafią ukoić moje nerwy. Jest czuły i wrażliwy. Ma dobre serce.

Tęsknię. Ogromnie tęsknie. Nie da się tego opisać. Zmagam się codziennie z wieloma kłopotami, mniejszymi i większymi. I choć on jest tak blisko, to nie ma go tutaj. A ja tak tego potrzebuję. Ale nie mogę być egoistką.

Tak, nadal jestem córeczką tatusia. A on? Czy on jest zbyt słaby? By stanąć na nogi, by funkcjonować szczęśliwie i razem z nami? Tylko czas da mi odpowiedź na to pytanie. Ja ciągle boję się straty tego człowieka. Boję się, że wtedy nie dam rady. Że będę mieć zbyt dużo pytań, na które już nigdy nie dostanę odpowiedzi. Że nie do końca wykorzystaliśmy wspólny czas. Że nie zdołałam mu pomóc. Ogromnie się boję.

GŁOSIK ŻYWEGO RÓŻAŃCA

LUTY 2019

Historia różańca

Mirosław Laszczak

Wszelkie informacje pokazują, że swe życie złączył bł. Alan z psałterzem maryjnym. Istnieje nader ciekawa historia o tym, jak objawiła mu się Matka Boża prosząc, by ożywił tę modlitwę. Było to około 1460 roku. Od tego momentu Alan coraz więcej czasu poświęcał wskazywaniu na korzyści płynące z powtarzania *Ave Maria.* W psałterzu widział modlitwę doskonałą, zakorzenioną w postawie mnichów i w kontemplacji Ojców Kościoła, dostrzegał moc modlitwy, gdyż jej źródłem była sama Maryja. Podczas pobytu w Niemczech głosił, więc potrzebę regularnego odmawiania psałterza, do czego zresztą usilnie wszystkich namawiał. Pomiędzy 1464 a 1468 rokiem założył pierwsze bractwo zbierające się na odmawianiu Pozdrowienia Anielskiego. Mimo, że słowo „różaniec" nie pojawia się jeszcze w nazwie, to utworzona „Confratria Psalterii D.N. Jesu Chrysti et Mariae Virginis" będzie uważana za prototyp późniejszych bractw różańcowych. Początkowo członkowie bractwa odmawiali, co dzień prawdopodobnie 50 Pozdrowień, ale że dla wielu było to zbyt łatwe zadanie (gdyż krótkie *Ave* nie miało jeszcze swej drugiej części), więc z czasem zaczęto powtarzać Pozdrowienia 150 razy. Powstanie grupy modlitewnej skupionej wokół modlitwy *Ave Maria* było ważnym posunięciem.

Wciąż też pracował nad kształtem powtarzalnej modlitwy maryjnej, chciał jej, bowiem nadać głębsze znaczenie i szerszy kontekst. Zapewne obawiał się bezrefleksyjnego odklepywania kolejnych „zdrowasiek", dlatego pouczał, że modlitwę należy łączyć z rozmyślaniami nad faktami z życia Jezusa i Maryi. W tym celu podzielił liczącą 150 *Zdrowaś*… modlitwę św. Dominika na trzy części i zalecił odmawianie za jednym razem pięciu dziesiątek. Co nie mniej ważne, każdej z części nadał inną wymowę i powiązał z życiem Jezusa. Pierwsze pięćdziesiąt *Zdrowaś* łączyło się z rozmyślaniem o Wcieleniu, drugie pięćdziesiąt – z rozważaniem pasyjnym o męce i śmierci, ostatnia zaś, trzecia pięćdziesiątka, miała łączyć się z rozważaniem o Zmartwychwstaniu. Taki układ nie tylko wydawał się najbardziej naturalny, ale miał jeszcze tę zaletę, że ułatwiał kontemplację. Alan zalecał, aby przy odmawianiu pierwszej części spoglądać na obraz Maryi z Dzieciątkiem, przy odmawianiu drugiej patrzeć na obraz Chrystusa umęczonego, a przy trzeciej – podziwiać chwałę Nieba. Od tego momentu modlitwa znana, jako psałterz maryjny przyjęła formę znanego dziś różańca. Jednak na samą nazwę różaniec trzeba będzie jeszcze trochę poczekać (cdn.).

***

Różaniec trzeba odmawiać dobrze: nie tylko samym ruchem warg, ale duszą otwartą na kontemplację najbardziej wyrazistych tajemnic z życia Jezusa i Maryi.

(Jan XXIII)

INTENCJE APOSTOLSTWA MODLITWY

Intencja ogólna: Aby ci, którzy sprawują władzę materialną, polityczną lub duchową, nie pozwolili by rządziła nimi korupcja.

RÓŻANIEC

PROSTA DROGA DO NIEBA

Rozważania do tajemnic Światła

Światło ma tę niepowtarzalną cechę, która polega na rozpraszaniu ciemności. Wystarczy odrobina światła, by ciemność ustąpiła jej miejsca. Cokolwiek Chrystus nie powie, czego nie zrobi, gdziekolwiek się nie pojawi, ustępuje ciemność tego świata. W tej części różańca widzimy, w jakie konkretne miejsca wchodzi ta Światłość.

Chrzest Jezusa w Jordanie

Jan Chrzciciel nie chciał ochrzcić Chrystusa. Czuł się niegodny. Człowiek nawet najbardziej święty nie może pełnić tak wielkich dzieł. A jednak okazuje się, że Bóg sam wybiera swoje narzędzia. Nasza misja w Kościele, zadania, które Bóg daje nam do spełnienia, nie są nam dane, dlatego, że jesteśmy świetni. Powołanie polega na byciu wybranym. Bóg sam wybiera. On sam wie, dlaczego właśnie takiego kogoś wybrał. Bóg jest naszym światłem, a nie odwrotnie.

Cud na weselu w Kanie Galilejskiej

Wydaje się, że Chrystus nie interesuje się losem biednych weselników. „Czy to moja lub Twoja sprawa niewiasto?" Czy aby na pewno, ich los jest Mu obojętny. To tylko pozory. Robi tak, dlatego, by nie być traktowanym jak magik. Pyta, czy rzeczywiście mi na Nim zależy, czy chcę za Nim iść. Dopiero wtedy, gdy zobaczy naszą wiarę, tak jak zobaczył wiarę Maryi, jest w stanie działać. Światło pojawia się, gdy człowiek uwierzy.

Głoszenie Królestwa Bożego i nawoływanie do nawrócenia

Po co Chrystus dokonuje cudów? Czy uzdrawia, dlatego, by wzbudzić sensację, zdobyć rozgłos, by Go lubiano? Każdy cud, którego dokonał, ma nam uzmysłowić, kim On tak naprawdę jest. Cuda mają sprawić, że w końcu w Niego uwierzymy i nawrócimy się z naszych samolubnych dróg, że staniemy się Jego Królestwem.

Przemienienie na górze Tabor

Jezus ukazuje uczniom swoją Boską chwałę. Dlaczego? Chce ich zaszokować, zmusić do posłuszeństwa, zmanipulować wielkością?

Okazuje się, że Tabor zdarzył się, dlatego, by uczniowie mieli siłę przejść przez inną górę – Golgotę. By umieli wrócić do Tego, którego opuścili w najtrudniejszym momencie. By przypomnieli sobie, kim jest – Bogiem mocy i miłości. Tabor rozświetla ciemność Golgoty.

Ustanowienie Eucharystii

Kiedy znikają wszelkie światła. Kiedy wydaje się, że Kościół to tylko zbieranina małych i słabych ludzi, gdy zawodzi modlitwa, gdy nie widzimy sensu, zostaje jedno jedyne światło, które nigdy nie zgaśnie. Kawałek chleba, który jako jedyny tak naprawdę daje życie, podtrzymuje nadzieję, rozprasza ciemność, przywraca Kościołowi blask – Eucharystia, ta przedziwna obecność Chrystusa w naszej szarej, trudnej codzienności.

MÓJ PRZYJACIEL – DUCH ŚWIĘTY

Natchnij mnie Duchu Święty, natchnij mnie.
Miłości Boża, pochłoń mnie.
Na właściwą drogę zaprowadź mnie.
Maryjo Matko, spojrzyj na mnie.
Z Jezusem w Duchu błogosław mnie.
Od wszelkiego zła, od ducha złego,
od wszelkiego złudzenia i od wszelkiego niebezpieczeństwa · zachowaj mnie! Amen.

/bł. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego/

Dary Ducha Świętego

Pismo Święte wylicza dary, jakie przynosi nam Duch Jezusa. To dar mądrości, rozumu, umiejętności, rady, męstwa, pobożności i bojaźni Bożej.

Dar męstwa

Chodzi tu o męstwo w czynieniu dobra, gdyż czynić zło potrafi każdy tchórz. Duch Święty przypomina nam o tym, że odważni są ci, którzy nie boją się słuchać głosu sumienia, przyznawać do Jezusa i bronić swoich ideałów. Taką odwagą zachwyca nas O. M. Kolbe w Oświęcimiu czy Matka Teresa w slumsach Kalkuty. Bożą odwagą zachwyca nas błogosławiony ks. J. Popiełuszko i Jan Paweł II. Można było do nich strzelać, ale nie można było ich zastraszyć. Duch Święty dodaje nam odwagi w mierzeniu się z własnymi słabościami i lękami o przyszłość. Pomaga pokonywać trudności, stawiać sobie twarde wymagania, stanowczo bronić własnych marzeń, pragnień, ideałów i aspiracji. Nikt nie namówi do zła tego, kto ma odwagę powiedzieć samemu sobie stanowczo „nie!", gdy przychodzi mu mierzyć się z własną słabością czy pokusą. Najbardziej odważni są ci, którzy najbardziej kochają, czyli stają się najbardziej podobni do Boga.

*<>< Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym zaprasza na comiesięczną **Adorację Jezusa Eucharystycznego** w pierwszą środę miesiąca, w każdą inną środę na spotkania formacyjne zaraz po Mszy Świętej o godz. 18.00.*

CZEKAMY WŁAŚNIE NA CIEBIE!!! *<>< <>< <><*

<>< <>< <>< <>< <>< <>< <>< <>< <><

GODZINA MIŁOSIERDZIA

O trzeciej godzinie błagaj Mojego miłosierdzia szczególnie dla grzeszników i choć przez krótki moment zagłębiaj się w Mojej męce.

Słowa Pana Jezusa do św. Siostry Faustyny (Dz. 1320)

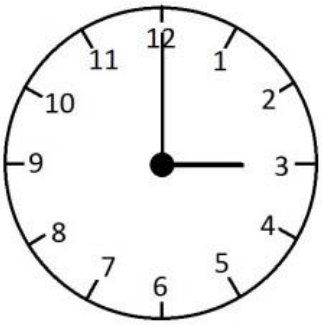

POSTANOWIENIA

Rozważę słowa:

Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć ? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie (Rz 6,3-4)
Dzięki Ci, Boże, za chrzest święty, który mnie wszczepił w rodzinę Bożą.
Jest to dar łaski wielki i niepojęty, który nam dusze przeobraża (Dz. 230)

Łączę się z Jezusem Miłosiernym mieszkającym w mojej duszy.

Dziękuję Mu za dar chrztu świętego i proszę,
abym umierał dla grzechu, a żył nowym życiem łaski np. słowami:
Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu!

Jezu, Ufam Tobie !

Spotkanie członków kółek Miłosierdzia Bożego odbywa się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca o godzinie piętnastej, w godzinie Miłosierdzia. Rozpoczynamy wspólną modlitwą Koronki do Miłosierdzia Bożego, a następnie uczestniczymy we Mszy Świętej. Zapraszamy chętnych do wspólnej modlitwy.

Koordynator, Kółek Miłosierdzia Bożego pod wezwaniem Św. Jana Ewangelisty.

Imieniny czy Urodziny...

Imieniny czy Urodziny...

Karnawał w pełni. Powodów do zabaw i świętowania wiele, także imieniny i urodziny. Dość często słyszymy pytania dotyczącego tego, co jest ważniejsze, co obchodzić. Zależy to od kilku czynników- tradycji rodzinnych, regionalnych, narodowościowych, od wieku solenizantów i jubilatów... Jedni z nas preferują urodziny, inni imieniny, a jeszcze inni, zwłaszcza dzieci, obchodzą jedno i drugie – co też jest dobrym wyjściem. Urodziny są obchodzone najczęściej w krajach protestanckich, gdzie brak kultu świętych. Nie mają więc religijnego odniesienia. Natomiast świętowanie dnia imienin to tradycja pochodząca z katolickiej Europy. Jest to zwyczaj popularny w Polsce, ale również w Bawarii, Bułgarii, Grecji, Szwecji, Czechach, na Węgrzech i Łotwie. Obserwujemy obecnie pewną tendencję do zaniku świętowania imienin i częstszego obchodzenia urodzin. Nadal jednak w wielu regionach i rodzinach dzień imienin jest bardzo ważny i uroczyście celebrowany. Dlaczego tak istotne jest, aby zwyczaj ten nie zanikł?

Kwestia imion nabrała dużego znaczenie wraz z wejściem Polski w tradycję chrześcijańską, ponieważ nadanie dziecku imienia wiązało się ze wstawiennictwem i opieką konkretnego świętego lub błogosławionego, który stawał się jego patronem. Pozostawił on nam przesłanie, o ile oczywiście zgłębimy, poznamy jego drogę życiową. W dni, kiedy czcimy naszych patronów, Kościół poleca Bogu także tych, którzy noszą ich imiona. Dla chrześcijanina dzień imienin jest nierozłącznie związany z pamiątką i wspomnieniem sakramentu chrztu świętego. Nowo ochrzczona osoba zostaje wtedy po raz pierwszy publicznie, we wspólnocie Kościoła, wezwana otrzymanym imieniem. Jak poucza nas Katechizm Kościoła Katolickiego „Bóg wzywa każdego po imieniu. Imię każdego człowieka jest święte. Imię jest ikoną osoby. Domaga się szacunku ze względu na godność tego, kto je nosi" (KKK 2158). Obchodzony dzień imienin to także wspaniała okazja do wspomnienia w modlitwie naszych rodziców i chrzestnych, którzy przekazali nam SKARB WIARY. Dzień ten powinien mieć szczególny charakter, nie tylko towarzyski, ale i religijny. Dodatkowe imię wybieramy sobie przy bierzmowaniu. Ma to podkreślać znaczenie tego sakramentu oraz fakt, że odtąd stajemy się nowym człowiekiem, dojrzałym wyznawcą Chrystusa.

Dla chrześcijan znaczenie i rola imienia wypływają z Biblii. W starożytnym świecie, który reprezentuje Biblia, imię miało wielkie znaczenie. Określało tożsamość każdej osoby w relacji do innych ludzi i do Boga. Często stanowiło obraz danego człowieka, ponieważ było nadawane w nawiązaniu do cech charakteru lub wydarzeń towarzyszących jego narodzinom. Nadawanie imienia zawsze było bardzo ważnym elementem życia. Najczęściej było to imię związane z historią danego rodu. Niejednokrotnie też ojciec przekazywał synowi swoje własne imię. W samym akcie nadania imienia podkreślona była rola ojca jako tego, który dał życie dziecku. Tak było w przypadku Jana Chrzciciela, syna Zachariasza i Elżbiety. **,, Odrzekli jej: Nie ma nikogo w twoim rodzie, ko by nosił to imię. Pytali więc znakami jego ojca, jak by go chciał nazwać. On zażądał tabliczki i napisał: Jan będzie mu na imię. I wszyscy się dziwili'' (Łk 1, 61-63).**

W Biblii to przede wszystkim Bóg, nasz Ojciec, nadaje imię człowiekowi: **,,Powołał Mnie Pan już z łona mej matki, od jej wnętrzności wspomniał moje imię'' (Iz 49, 1b).** Bóg zna wszystkie swoje dzieci z imienia:

- **,,Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu; tyś moim!'' (Iz 43,1b);**

- **,,Temu otwiera odźwierny, a owce słuchają jego głosu; woła on swoje owce po imieniu i wyprowadza je'' (J 10,3);**
- **,,Zwycięzcy dam manny ukrytej i dam mu biały kamyk, a na kamyku wypisane imię nowe'' (Ap 2,17).**

Bóg w Biblii nadaje imię, ale też tylko On ma moc to imię zmienić. Następuje to w wyjątkowych okolicznościach w stosunku do danego człowieka:
- na znak specjalnej misji, jaką Bóg ma zamiar mu powierzyć,
- na znak szczególnego błogosławieństwa i opieki nad nim,
- dla podkreślenia przełomu, zmiany zachodzącej w jego życiu.

W Starym Testamencie dotyczyło to na przykład Abrahama i Sary. Bóg wzywa Abrama do specjalnego posłannictwa, do wyjścia z ziemi rodzinnej do ziemi obiecanej. Po zawarciu z nim przymierza zmienia jego imię na Abraham, czyli „ojciec mnóstwa". **„Nie będziesz więc odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, bo uczynię ciebie ojcem mnóstwa narodów'' (Rdz 17,5).** Natomiast żona Abrahama, Saraj, wraz z obietnicą potomstwa otrzymuje imię Sara, czyli ,,księżniczka''. Taka interpretacja dobrze wpisuje się w historię życia patriarchy i obietnice Boże mu złożone. I tak się stało. **,,Zrozumiejcie zatem, że ci , którzy polegają na wierze, ci są synami Abrahama'' (Ga 3,7).**

Także w Nowym Testamencie spotykamy się z przykładami zmiany imienia. Jezus zmienił Szymonowi imię na Piotr (skała, opoka), gdyż chciał wskazać na jego rolę w Kościele. **,,Na to Jezus mu rzekł: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr (czyli Skała), i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą'' (Mt 16,17-18).**
Kiedy Szaweł z prześladowcy Ewangelii stał się jej najwierniejszym sługą i apostołem zaczął używać rzymskiego imienia Paweł w miejsce semickiego Szaweł**. ,,Ale Szaweł, który także zwie się Paweł, napełniony Duchem Świętym spojrzał na niego uważnie i rzekł...'' (Dz. 13,9).**

Szczególna możliwość zmiany imienia przez Boga w historii biblijnej podkreśla jeszcze bardziej znaczenie i rolę imienia w życiu człowieka. Stąd też zapewne wywodzi się wybór nowego imienia przy sakramencie bierzmowania i podczas ślubów zakonnych.

Godność chrześcijanina otrzymaliśmy w momencie chrztu świętego. Nikt nie może nam jej odebrać. Otrzymaliśmy wtedy też imię. „Podczas chrztu chrześcijanin otrzymuje swoje imię w Kościele. Rodzice, chrzestni i proboszcz powinni troszczyć się, by zostało mu nadane imię chrześcijańskie. Święty patron jest wzorem miłości i zapewnia wstawiennictwo u Boga'' (KKK 2165).

Również papież Franciszek w swoich katechezach zwraca uwagę na znaczeniu imienia, które przyjmujemy w sakramencie chrztu: „Bez imienia pozostajemy nieznani, bez praw i obowiązków. Bóg powołuje każdego po imieniu, kochając nas indywidualnie, w konkretności naszych dziejów. Chrzest rozpala osobiste powołanie do życia po chrześcijańsku, które będzie się rozwijało przez całe życie. Pociąga ono za sobą osobistą odpowiedź''. Papież przypomina, że dziecko w nadanym

imieniu będzie miało swoją oryginalną tożsamość, również odniesieniu do życia chrześcijańskiego związanego z Bogiem.

Skoro imię i jego znaczenie są tak ważne dla naszej przyszłości, rodzice nie powinni kierować się modą i chwilowymi upodobaniami, a raczej przemodlić ten wybór. Za imionami stoją historie świętych i błogosławionych, które inspirują i pomagają w określaniu naszej tożsamości. Dzięki temu imię może stać się znakiem narodzenia nie tylko do życia ziemskiego, ale i niebiańskiego.

Poznaliśmy już najpopularniejsze imiona pierwszych sześciu miesięcy minionego roku (według oficjalnych danych w skali kraju). Czołówka różni się odrobinę od imion najczęściej wybieranych w 2017r. Nie zmieniły się same imiona, ale ich kolejność.

Oto pierwsza dziesiątka imion nadawanych dziewczynkom:

Zuzanna, Julia, Zofia, Maja, Hanna, Lena, Alicja, Maria, Amelia, Oliwia.

Natomiast najpopularniejsze imiona wybierane dla chłopców to:

Antoni, Jakub, Jan, Szymon, Aleksander, Franciszek, Filip, Wojciech, Mikołaj, Kacper.

Królują więc Zuzanna i Antoni. Z powyższych danych wynika także, że na szczęście zanika tendencja do wyboru imion obcych czy wręcz dziwnych. Do rzadkości należały na przykład takie imiona jak: Yasmina, Bella, Zara, Mssimo, Ragnar, Aksel.

Karnawał w pełni. Powodów do świętowania wiele. Także imieniny i urodziny...

A o solenizantach i jubilatach pamiętajmy przez cały rok.

Magdalena

Źródła:
- Biblia Tysiąclecia,
- Katechizm Kościoła Katolickiego,
- ksiądz Andrzej Adamski ,,Powiedz mi swoje imię'',
- ksiądz Czesław Noworolnik ,,Imię a tożsamość człowieka'',
- Marcin Majewski ,,Tajemnice biblijnych imion''.

****

I jeszcze kilka informacji z kart historii Parafii Miłosierdzia Bożego w Białymstoku – cd ze strony 4

Warto zaznaczyć, że zarówno w Polsce jak i na świecie jest wiele Sanktuariów i parafii Miłosierdzia Bożego, ale to białostockie jest jednak wyjątkowe, jedyne i niepowtarzalne. Jego oryginalność i specyficzność tkwi w tym, że jest owocem i materialnym dowodem urzeczywistnienia marzeń i wieloletnich dążeń Ks. Michała Sopoćki, gorliwego kapłana i apostoła Bożego Miłosierdzia – do wybudowania świątyni jako votum wdzięczności i miejsca kultu Jezusa Miłosiernego i Jego niezgłębionej miłości wobec człowieka. Co więcej, świątynię tę wybudował słuchacz Księdza profesora Michała, wykładowcy Seminarium Duchownego w Wilnie i w Białymstoku – ks. Zbigniew Stanisław Krupski (1936 – 2001) – pierwszy proboszcz parafii pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego. Jego dzieło kontynuuje były wikariusz ks. Zbigniewa, ksiądz kanonik Andrzej Kozakiewicz, obecny proboszcz parafii.

Z ideą Miłosierdzia Bożego realizowaną przez Ks. Sopoćkę łączyła się sprawa budowy nowego Kościoła pod tym tytułem w Wilnie w dzielnicy Śnipiszki. Były to peryferie Wilna, na których poza rzemieślniczą ludnością zamieszkiwały rodziny wojskowych. Znajdowały się też duże koszary wojskowe. Do najbliższego Kościoła Św. Rafała było około cztery i pół kilometra. Ksiądz Sopoćko w trosce o dobro duchowe żołnierzy i mieszkańców Śnipiszek, wystąpił z propozycją zbudowania

tam kościoła. Myśl ta zrodziła się w nim niedługo po zakończeniu odbudowy kościoła Św. Ignacego, jak też w związku z odzyskaniem własnego wkładu pieniężnego, który chciał ponownie przeznaczyć na dobry cel. Konkretne działania rozpoczęły się jednak dopiero w 1938 r. Wówczas został powołany Komitet Budowy Kościoła Miłosierdzia Bożego, zatwierdzony wkrótce przez Urząd Wojewódzki i abpa R. Jałbrzykowskiego. W następnym roku wykonano projekt kościoła, uzyskano plac pod budowę i niemalże w przededniu okupacji sowieckiej, we wrześniu 1939 roku zakupiono znaczną część cegły na budowę. Nowa sytuacja polityczna przerwała rozpoczęte działania i ostatecznie je zniweczyła. Wojska sowieckie rozgrabiły cegłę na budowę umocnień obronnych, a złożone w bankach oszczędności przepadły.
Podobnie jak w Wilnie, także w Białymstoku Ks. Michał Sopoćko był spowiednikiem sióstr zakonnych. Spowiadał między innymi siostry ze Zgromadzenia Misjonarek Świętej Rodziny, mające swój dom przy Poleskiej 42. Z jego posługi duchowej w maleńkiej kaplicy domowej sióstr korzystali również okoliczni mieszkańcy. W jesień 1955 r. zaproponował siostrom rozbudowę kaplicy, na co one wyraziły zgodę pod warunkiem, że inicjatywę przejmie ktoś spoza zgromadzenia. Ksiądz Sopoćko podjął się kierownictwa rozbudowy. Mimo wprawdzie niewielkich zmian sytuacja poprawiła się. Dopiero w październiku 1956 r. dzięki protekcji u jednego z urzędników udało się ks. Sopoćce uzyskać zgodę na dobudowanie werandy przy kaplicy. W dniu 27 listopada 1957 roku odbyło się jej poświęcenie. Mieszkańcy okolic nowo wybudowanej kaplicy, zachęceni pomyślnym przeprowadzeniem dzieła rozbudowy, złożyli jeszcze w 1957 r. do Miejskiej Rady Narodowej i do Kurii Arcybiskupiej prośbę o zezwolenie na budowę kościoła w ich dzielnicy. Komunistyczne władze odmówiły, tłumacząc się brakiem materiałów budowlanych i innych środków do budowy.
Pod koniec lat pięćdziesiątych Ks. Sopoćko podjął jeszcze dwie podobne inicjatywy związane z budową obiektów sakralnych oraz organizowaniem placówki duszpasterskiej. Początkiem jednej z nich była propozycja M. i J. Cembrzyńskich przekazania dla sióstr ze Zgromadzenia Miłosiernego Odkupiciela w Myśliborzu posesji przy ul. Celowniczej. Oficjalne przejęcie darowizny przez zgromadzenie, a tym samym bardziej wybudowanie domu zakonnego było wówczas niemożliwe. Ks. Sopoćko postanowił wybudować na własny koszt budynek gospodarczy, który w przyszłości stałby się obiektem sakralnym. Po zezwoleniu władz, wzniesiono budynek, który nie został zatwierdzony przez komisję budowlaną. Z powodu drobnych nieścisłości w realizacji planu. W maju 1959 roku przyszedł nakaz rozbiórki. Nie pomogły żadne petycje u władz miejskich i wojewódzkich, które domyślały się budowy kaplicy. Po powtórnym rygorystycznym nakazie budynek rozebrano i zaniechano całego dzieła.
Kolejną akcją, w którą włączył się Ks. Sopoćko, była sprawa budowy kościoła przy ul. Wiejskiej, w dzielnicy Nowe Miasto w Białymstoku. Po otrzymaniu przez mieszkańców tego osiedla odmownej odpowiedzi z Wojewódzkiej Rady Narodowej na prośbę o pozwolenie budowy kościoła, Ksiądz Sopoćko zainteresował się tą sprawą. Przyczynił się w Kurii Arcybiskupiej do wyznaczenia Komisji w celu znalezienia miejsca na budowę i wykupienia placu. Sam też uzyskał w Kurii uprawnienia, aby działając z jej ramienia, nabyć plac i przeprowadzić wszelki z tym związane formalności administracyjno–prawne.
W 1959 roku doprowadził do kupna placu wraz z domem przy ul. Wiejskiej 41, którego koszty prawie w połowie pokrył z własnych oszczędności. Po transakcji kupna Kuria wyznaczyła do administrowania nabytym domem i placem proboszcza parafii farnej, na której terenie ów plac się znajdował. Ten z kolei nie podjął działań planowanych przez Ks. Sopoćkę (Ksiądz Sopoćko zamierzał urządzić kaplicę i mieszkanie). Proboszcz zakwestionował przydatność placu pod budowę kościoła z powodu niewystarczającej szerokości działki. W odpowiedzi Ks. Sopoćko zamówił następny projekt kościoła i plebanii, z którego wynikało, że istniejące warunki terenowe nie mogą być przeszkodą do budowy. Z projektowanym kościołem Ks. Sopoćko łączył powzięte jeszcze w Wilnie plany zbudowania sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Kolejny raz musiał pogodzić się z niemożliwością realizacji zamierzeń.

Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku erygowane było w 1984r, już po śmierci Ks. Michała Sopoćki.

Parafialna Demografia

* styczeń 2019 * styczeń 2019 * styczeń 2019 * styczeń 2019 * styczeń 2019 *

Sakrament Chrztu

W naszym kościele sanktuaryjnym w styczniu 2019r.
Sakrament Chrztu przyjęły następujące osoby:

1. Marcelina Lasota
2. Zuzanna Andrzejewska
3. Bartosz Grzybek
4. Jakub Pieczywek
5. Maja Demurat
6. Bianka Gudan
7. Lena Nartanowicz
8. Kaja Nartanowicz
9. Alicja Kolec
10. Apolonia Konstancja Pytlas
11. Oskar Dziadko
12. Artur Łuciew
13. Maja Ługowska

Błogosławieństwa Bożego w wychowaniu i dawaniu świadectwa żywej wiary dla nowo ochrzczonych przez rodziców i rodziców chrzestnych oraz całą nasza Wspólnotę.
Każde ochrzczone dziecko w naszym kościele sanktuaryjnym powierzamy Bożej Opatrzności i upamiętniamy perłą umieszczoną obok łaskami słynącymi obrazu Bożej Opatrzności.

Sakrament Małżeństwa

W styczniu 2019r. przysięgę małżeńską wobec Boga złożyły dwie pary:

1. ŁUKASZ SEBASTIAN ROWEDA i MARTA ANNA MUZIŃSKA
2. MATEUSZ NARTANOWICZ i IZABELLA DĄBROWSKA

SZCZĘŚĆ BOŻE NOWOŻEŃCOM

W styczniu 2019r. przeszli do domu Ojca, aby żyć wiecznie

1. Józef Rogowski
2. Danuta Inkielewicz

WIECZNY ODPOCZYNEK RACZ IM DAĆ PANIE...

10 lutego 2019

PIĄTA NIEDZIELA W CIĄGU ROKU

1. **Ch**rystusowe wezwanie skierowane dzisiaj do Szymona: „wypłyń na głębię" nie może być odczytane tylko jako znak apostolskiego powołania. Pan zaprasza nas wszystkich, abyśmy z zaufaniem wypłynęli na głębiny wiary. Oby udział w niedzielnej Eucharystii na nowo rozpalił w nas ducha odważnego podążania za Mistrzem.

2. **J**utro, we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, obchodzimy Światowy Dzień Chorego. Msza Święta w intencji chorych i cierpiących zostanie odprawiona o godz. 18:00. Zatroszczmy się, aby mogli w niej uczestniczyć wszyscy, którzy pragną swoje trudy zjednoczyć z krzyżem Chrystusa i przyjąć sakrament namaszczenia.

3. **P**rzypominamy, że w sakramencie chorych wzywamy pomocy Pana Boga, aby nas umocnił duchowo i fizycznie. Udziela się go nie tylko osobom w niebezpieczeństwie śmierci, ale chorym, a także osobom w podeszłym wieku.

4. **Z**achęcamy do lektury prasy katolickiej.

5. **W**szystkich, którzy w tym tygodniu obchodzą swoje urodziny i imieniny, otaczamy serdeczną pamięcią i modlitwą.

W TYM TYGODNIU PATRONUJĄ NAM:

- **11 II** – wspomnienie Matki Bożej z Lourdes,
  - Światowy Dzień Chorego,

- **14 II** – św. Cyryl (827-869), mnich, i św. Metody (815-885), biskup, patroni Europy, misjonarze Księstwa Wielkomorawskim i Rusi Kijowskiej.

INTENCJE MSZALNE

V NIEDZIELA - 10 II 2019 r.

08:00- 1. O dar Bożego bł. i łaskę zdrowia dla kochanego tatusia Stanisława Maciuszko w 80 rocznicę urodzin.
- 2. Za zmarłą rodzinę Rzecyckich i wszystkich mieszkańców kresów wschodnich, w 79 rocznicę wywózki na "nieludzką ziemię". O łaskę nieba dla nich prosi rodzina Cichońskich.

10:00- 1.† Roman i Wiesław Nałęcz o łaskę nieba dla nich.
- 2.† Czesław Kosacki w 6 rocznicę śmierci i za zmarłych z rodziny Kosackich.
- 3.† Lucja Wieczorek w 90 rocznice ziemskich urodzin, śp. Bernard Wieczorek w 2 rocznicę śmierci i za zmarłych z rodziny Wieczorków, Wilamowskich i Smolińskich.

12:00-1. O dar Bożego bł. dla Adasia Młynarczyka w 8 rocznice urodzin i Agatki Młynarczyk z okazji imienin
- 2. O dar Bożego bł. dla Mateusza i Ewy Łukasików w 10 rocznice Sakramentu Małżeństwa.

15:00- 1. † Józef Rogowski, o łaskę nieba dla niego prosi siostra Henryka z dziećmi.
- 2. † Klara Wornowski oraz za zmarłych z rodziny.

18:00- W intencji parafian

PONIEDZIAŁEK - 11 II 2019 r. NMP z Lourdes - Światowy Dzień Chorych.

18:00- W intencji wszystkich chorych i tych, którzy nie mogą być z nami na „Łamaniu Chleba".

WTOREK – 12 II 2019r.

18:00- † Lucyna Bauknecht w 1 rocznicę śmierci.

ŚRODA - 13 II 2019 r.

18:00- † Ewa i Antoni Szupel o łaskę nieba.

CZWARTEK – 14 II 2019 r. świętych Cyryla mnicha, i Metodego, biskupa, patronów Europy - święto

18:00- 1. † Stanisław Kobojek.
- 2.† Ewa i Antoni Szupel o łaskę nieba.

PIATEK – 15 II 2019 r.

18:00- 1. †† Zofia i Maria Popowicz, Genowefa i Józef Tenus, Eufryzyna i Piotr Turczyn oraz śp. Tadeusz i Adela Kuriata.
- 2.† Ewa i Antoni Szupel o łaskę nieba.

SOBOTA- 16 II 2019 r.

18:00- † Ewa i Antoni Szupel o łaskę nieba.

VI NIEDZIELA - 17 II 2019 r.

08:00- † Ewa i Antoni Szupel o łaskę nieba.

10:00- † Zofia i Stanisław Wilga i za zmarłych z rodziny Antośkiewiczów.

12:00- 1. O dar Bożego bł. dla Zosi Jurołajć w 6 rocznicę urodzin.
- 2. rodzice Stefania i Stanisław, brat Stanisław zmarli z rodziny Dziczek oraz śp. Staś Załęski.

15:00- 1. † Danuta Inkielewicz o łaskę nieba proszą pracownicy i właścicielka OCP" Hera" w Olsztynie.

18:00- W intencji parafian.

Ferie w naszym województwie już się skończyły. Mamy nadzieję, że wszystkie dzieci już wypoczęły i nabrały sił do dalszej edukacji. Niektórzy zastanawiają się, że tak szybko minęły te dwa tygodnie; inni martwią się, że nie zdążyli odrobić zaległego zadania domowego; kolejni myślą, że nadeszła pora zmienić coś na lepsze w swoim postępowaniu; a może przyszedł czas zacząć cieszyć się nowymi możliwościami i nową szansą. Każdy może mieć swoje postanowienia, dobre postanowienia .

Wszystkim, którzy mianują się uczniami
– Redakcja życzy wytrwałości w realizacji swoich zamierzeń, dobrych zamierzeń.

****

Porządek mszy świętych:

Dni powszednie	18.00
Niedziele	8.00, 10.00 – suma
	12.00 – msza rodzinna, 15.00, 18.00

Godziny otwarcia Kancelarii:

Czwartek	18.40 – 20.00
Sobota	9.00 – 12.00

Adres kontaktowy: parafiabartag.pl

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA Św. Jana Ewangelisty
SANKTUARIUM BOŻEJ OPATRZNOŚCI w Bartągu ul. Św. Jana 3, 10-687 Olsztyn
BANK PKO SA I O. w Olsztynie 22 1240 1590 1111 0010 0107 4483

Rada redakcyjna: ** Ks. Leszek Kuriata * Alicja Romanowska * Marta Januszkiewicz * Jarosław Kulik * Marcin Szupieńko * Małgorzata Kołakowska * Justyna Dowiedczyk*